Nr 3. Kraków, dnia 18 stycznia 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 10 koron za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje rocznie w Małopolsce . . . . 40 K w Królestwie . . 40 marek w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 30 h.

Pokój z Niemcami wszedł nareszcie w życie.

Nareszcie mamy już ostatecznie pokój na zachodniej granicy naszego państwa. W sobotę dnia 10 b. m. podpisany został w Paryżu protokół pokojowy i wymienione zostały urzędowe dokumenty ratyfikacyjne, to znaczy, oryginalne traktaty pokojowe, zaopatrzone podpisami przedstawicieli państw, pokój zawierających. Od tego pamiętnego dnia, od godziny 4 popołudniu, skończył się tedy stan niepewności, ciążący nad Europą, skończyła się ostatecznie wojna, nastał stan pokoju.

Wypadek to doniosłego dla świata znaczenia, przedewszystkiem jednak doniosły dla naszego państwa, a to z dwóch względów. Po pierwsze: akt, uznający wskrzeszenie państwa polskiego nabrał nareszcie oficyalnej mocy prawnej, a akt ten wchodził jako integralna część w skład traktatu, który Niemcy musieli podpisać; po drugie: dzięki ratyfikacyi, mamy nareszcie możność owładnięcia tą częścią zaboru pruskiego, na której dotąd panoszyli się Niemcy, a więc całej północnej połaci Wielkopolski aż do morza, a ponadto, będziemy mogli zwinąć front zachodni, któryśmy musieli utrzymywać, bo byliśmy z Niemcami w stanie prawie wojennym. Zwinięcie tego frontu, obejmującego całą naszą zachodnią granicę od Górnego Śląska i północną wzdłuż dawnej granicy Królestwa, uwolni nam dziesiątki tysięcy żołnierza, który zasili nasze bohaterskie oddziały, gromiące dziś na wschodzie bolszewików.

Jest to dla Polski poniekąd rozwiązanie rąk. Teraz nareszcie możemy wszystkie nasze siły zestrzelić w jedno ognisko, sprządz w jeden potężny młot, który aż do skutku walić będzie, jak już walić zaczął, w bolszewickiego gada, który właśnie na wiosnę miał się rzucić na Polskę, aby ją zniszczyć, spławić we krwi zrobić z niej pustynię taką, jaką zrobił z Rosyi, a w połodze tej zaprzepaścić naszą niepodległość. Jeśli bowiem żydostwo wywołało w Rosyi bolszewizm dla zniszczenia jej, to wiadomo, że żydostwo, które oddawna obiecywało sobie zapanowanie nad ziemią polską, i stworzenie z Polski nowej Palestyny, do dziś celów swych się nie wyrzekło; Trocki, czy Kamieniew, czy Zinowjew, czy inne proroki żydowskie taksamo nienawidzą Polski, jak jej nienawidzą ci żydzi, którzy nam stale w Ameryce czy Anglii buty szyją jako państwu i narodowi. Bolszewizm nie jest niczem innem, jeno wojującem żydostwem, wojującem o panowanie nad światem. I jeśli mamy ustrzedz i utrwalić naszą niepodległość, to musimy wszystkie nasze siły skierować ku temu, by bolszewizmu nietylko do nas nie dopuścić, ale go zgnieść, upadek jego przyspieszyć.

To ułatwia nam w ogromnej mierze ostateczne wejście w życie pokoju między koalicyą, do której i Polska należy, a Niemcami.

Ponadto ze względów czysto gospodarczych nastanie pokoju z Niemcami jest dla nas w obecnej chwili niesłychanie ważne i poważne. Dzięki nastaniu nareszcie stanu pokojowego Niemcy, jak wspomnieliśmy, muszą opróżnić Prusy zachodnie, które wracają do Polski. Za kilka dni kraj ten obejmą władze polskie. A kraj to bogaty, zasobny w zboże, zasobny w cukier. Jeśli obliczenia nie mylą, to z tej ziemi będziemy mogli niezadługo otrzymać kilka tysięcy wagonów zboża, które nam ogromnie pomogą przetrzymać ciężką z powodu nieurodzaju zimę i zaopatrywanie w żywność wyzwolonej z pod bolszewickiego jarzma ludności na kresach. Na ziemi tej znajduje się kilkanaście cukrowni, kwitnie przemysł drzewny, tak ważny do odbudowy kraju. Jednem słowem, dzięki wejściu w życie traktatu pokojowego, uwalnia się liczna nasza armia, zajęta dotąd dla obrony naszych nieustalonych dotąd granic na zachodzie, przybywa nam cała bogata i zasobna w żywność dziel-

nica, a wreszcie — i to jest rzecz niemałej wagi — kończy się stan przejściowy na terytoryach, na których ma się odbyć plebiscyt, a więc na Śląsku Górnym, na Warmii i na Mazurach pruskich, gdyż terytorya te przechodzą pod zarząd wojsk koalicyi, tak, że gwałty i agitacya niemiecka nareszcie się tam skończy.

To są w ogólnych zarysach te ogromne korzyści: jakie dla Polski ma ostateczne wejście w życie pokoju z Niemcami.

Uwaga nasza odwrócić się teraz może od zachodu, gdzie nareszcie nastaje zapoczątkowany stan prawny między nami a Niemcami, skierować się zaś może swobodnie i musi na wschód, gdzie nas czekają zagadnienia niezmiernie doniosłe, zagadnienia, o których i koalicya nareszcie, jak się zdaje, przekonała się, iż w interesie pokoju światowego, cywilizacyi i postępu, jedynie Polska dobrze i sprawiedliwie rozwiązać może.

Miejmy nadzieję, że je rozwiążemy tak, by to rozwiązanie i dla nas i dla ludów, których to będzie dotyczyć i dla świata całego było korzystne.

Zjednoczenie ludowców w Ameryce.

Dążność całego ludu polskiego do zjednoczenia się i zorganizowania w P. S. L. dotarła do Ameryki, gdzie od dłuższego już czasu pracowały luźne organizacye, przyznające się do naszego programu. Wbrew nadziejom przeróżnych rozbijaczy, mimo usilnych starań wrogów samodzielnego stronnictwa ludowego jednoczy się lud polski pod jednym sztandarem, zadając swym żywiołowym ruchem kłam wszystkim tym, którzy twierdzą, że nie jest zdolny do niezależnego życia. Zjednoczył się już lud w Małopolsce, jednoczy się w byłem Królestwie, coraz to głośniej podnosi głos swój w Poznańskiem; tu i ówdzie błąka się jeszcze paru warchołów, którzy bronią swego żeru, ale wiemy, że czy to na imię im Okoń, Thugut, Stapiński, Dąbal, czy jak się tam ci panowie z prawicy znów nazywają — są to tylko szczątki dawnego rozbicia i dawnego braku uświadomienia. Doszedł nas głos nowy, tworzący i żądający jedności ludowej. Odłamy ludowców w Ameryce złączyły się w jednem już P. S. L.

Dnia 22 i 23 listopada ubiegłego roku odbył się w Willimantic, Conn., zjazd delegatów P. S. L., reprezentujących dotychczasowe odłamy i miejscowe grupy w różnych stronach Stanów Zjednoczonych. Na zjeździe zjawiły się dwa najważniejsze odłamy, t. j.: „Związek polskich ludowców na Wschodzie“ i „Polskie Stronnictwo Ludowe“ z zarządem centralnym w Detroit, Mich., prócz tego delegaci odłamu ludowców z Nowej Anglii, oraz Nowego Yorku z okolicą; przybyli też zastępcy drobniejszych grup.

Zjazdowi przewodniczyli: ks. Łaszewski i ob. S. Promis, sekretarzował ob. J. Sliski.

Pierwszy dzień zjazdu poświęcono sprawozdaniom z prac dotychczasowych luźnych grup. Składali je ob. Sliski, Promis, Skrzyszowski, Trojanowski i inni. Ze sprawozdań tych dowiadujemy się, że wszystkie grupy dzielnie pracowały na swoich terenach pracy; że prawdziwie obywatelski duch panuje w szeregach braci naszych; że grupy coraz to nowe powstają wszędzie, gdzie tylko Polacy w większej ilości mieszkają, że do komitetów zgłaszają się nasi wychodźcy ze wszystkich stron z prośbami o organizacyę — co zaś najważniejsze, że ruch ten idzie w Ameryce zupełnie samoistnie, nie łącząc się z ugrupowaniami dotychczas tam istniejącemi, nie biorąc zupełnie udziału w niepotrzebnej często kłótni tych ugrupowań, mających często za podłoże bynajmniej nie dobro publiczne. Drugi dzień zjazdu zajęła dyskusya programowa; chodziło tu o ogólną zgodę na cele i zadania P. S. L. w Ameryce, jako odłamu Polskiego Stronnictwa Ludowego w Polsce. W ciągu dyskusyi wyrównano wszelkie różnice, jakie wśród członków jeszcze istniały i uchwalono programową deklaracyę, której pierwszy punkt brzmi: „Celem Związku polskich ludowców, względnie Polskiego Stronnictwa Ludowego jest zorganizowanie ludu polskiego na wychodźtwie dla jego moralnych i materyalnych korzyści, dla obrony jego interesów i niesienia pomocy braciom w Sejmie (n. b. warszawskim) przez połączone Polskie Stronnictwa Ludowe P. S. L.“

W dyskusyi bardzo szczegółowej, która dotykała i spraw ogólnych i drobniejszych, lokalnych, zabierał głos cały szereg delegatów; a to: Nowosielski, Dycyan, Mierzykowski, Wójtowicz, Serafin, Mazur, Sagał. Sorota, Hlebaś, Miela, Bożek, Głód, Biskupek, Polak, Mazierz, Hajdasz, Ozimina i inni. Owocem jej było wreszcie połączenie się wszystkich reprezentowanych organizacyi w jedno stronnictwo — wniosek ob. Trojanowskiego w tym kierunku został przyjęty burzą oklasków. Utworzono jednolitą komisyę organizacyjną i uchwalono przyjąć za urzędowy organ pismo grupy P. S. L. w Detroit, wychodzące pod tytułem: „Ludowiec“.

W końcu postanowiono wydać do całego wychodźtwa w Ameryce rezolucyę wzywającą do jednoczenia się pod wspólnym sztandarem.

Na temat zjazdu pisze „Dziennik Polski“:

„Zebrani delegaci udowodnili, że przedewszystkiem dobro sprawy ludowej mają na oku. Nic też dziwnego, że różnice, jakie się od czasu do czasu wyłaniały, a miały źródło w poglądach osobistych czy w dotychczasowej odrębności organizacyjnej, znikały szybko pod przemożnem parciem ku jedności.

Trzeba było widzieć przebieg obrad, a następnie zadowolenie na twarzach wszystkich rozjeżdżających się, aby mieć pojęcie, jakie uczucia obywatelskie przenikały dusze zebranych. Każdy z delegatów i reprezentantów nabrał na zjeździe tej pewności, że przed P. S. L. jest wielka przyszłość i że żadne przeszkody nie złamią jego zwycięskiego pochodu.

Zjazd walny w Willimantic, Conn., położył mocne podwaliny pod szybki potężny rozwój jednego Polskiego Stronnictwa Ludowego w Stanach Zjednoczonych“.

Zarząd zjednoczonego P. S. L. w Stanach Zjednoczonych stanowią aż do przyszłego ogólnego kongresu: prezes: St. A. Trojanowski, zastępca prezesa Fr. Januszewski, sekretarz L. Tanalski, skarbnik Fr. Pawlak, organizator A. Piątek.

My, pracujący tu w Polsce dla tych samych wzniosłych celów, jakie zjednoczyły braci naszych w Ameryce, wyciągamy do nich dłoń z serdecznem pozdrowieniem i powitaniem; życzymy im jak największego rozwoju, stokrotnego plonu w ciężkiej i żmudnej pracy; niech

ich piękny przykład stanie przed oczyma tych już nielicznych ludzi, którzy jakiś czas chcą jeszcze warcholić.

Niech się święci jedność ludu — dla dobra Ojczyzny!

Rezolucya

(uchwalona na połączonym Zjeździe, urządzonym przez Związek ludowców polskich na wschodzie w Willimantic, Conn.)

Dla ludowców polskich w Ameryce nastała nowa era. Zjazd Związku ludowców ze Wschodu powziął epokową uchwałę w obecności delegatów z Polskiego Stronnictwa Ludowego w Ameryce z siedzibą w Detroit, Mich. i w obecności przedstawicieli tymczasowego zarządu Polskiego Stronnictwa Ludowego:

zważywszy, że rozbieżność w pracy organizacyjnej stronnictwa ludowego nie wpływa dodatnio na rozwój samej organizacyi;

zważywszy, że stronnictwa ludowe w kraju, rozumiejąc ważność chwili dla ludu polskiego, połączyły się w jedno Polskie Stronnictwo Ludowe;

zważywszy, że uchwała ta radosnem echem odbiła się wśród ludowców polskich w Stanach Zjednoczonych — postanawiamy:

1) Złączyć się z Polskiem Stronnictwem Ludowem z siedzibą w Detroit. Zgadzamy się na rozpowszechnianie urzędowego organu P. S. L. „Ludowiec".

2) Uznajemy tymczasowy Zarząd P. S. L. w Detroit za tymczasową władzą połączonych ludowców.

Zgadzamy się pracować solidarnie i werbować nowych członków w szeregi P. S. L.

Zgadzamy się dopomagać z całych sił naszych do ujednostajnienia kierunku Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Wyrażamy cześć i uznanie dla ludowców w Polsce.

Uchwalamy lojalność wobec rządu Stanów Zjednoczonych i stać wiernie przy sztandarze gwiaździstym.

Niech żyje Polskie Stronnictwo Ludowe w Polsce!

Niech żyje Polskie Stron. Ludowe w Ameryce!

Niech żyje Polska ludowa!

Niech żyje obecny Jej Naczelnik, Józef Piłsudski!

Komitet rezolucyi:

Stan. A. Trojanowski. Mieczysław Bożek. Jan J. Hajdasz. Jan Sliski, sekretarz Zjazdu.

O przetrzymanie zimy, zabezpieczenie wiosennych zasiewów i odbudowę kraju.

Nie da się zaprzeczyć, że rok, który obecnie przeżywamy, jest ze wszystkich lat wojennych najcięższym. Jest to objaw zrozumiały. Pięcioletnia wojna, która na naszym kraju najdotkliwiej się odbiła, musiała wywołać skutki, których świadkami jesteśmy dzisiaj. Trzeba sobie to uprzytomnić, że najgorszego nie przeżyliśmy podczas wojny, ale że przeżywamy je i przeżywać będziemy jeszcze dość długo po wojnie. Bo to tak, jak z chorobą człowieka. Jeśli gospodarz, nawet zamożny, choruje przez pięć lat, to w gospodarstwie jest coraz gorzej, coraz trudniej, ale gdy po pięciu latach wyzdrowieje, to dopiero odczuwa w całej pełni brak wszystkiego, co byłby miał, gdyby nie choroba. Przez czas wojny żyliśmy zapasami w każdej dziedzinie. Ale zapasy się skończyły, nowych materyałów nie robiono, stare się zużyły i teraz pokutujemy, bo nam wszystkiego coraz bardziej brakuje.

Posłowie ludowi rozumieją to dobrze i dokładają starań i zabiegów, by skutki wojny jak najbardziej osłabić, by zrobić wszystko, co możliwe, coby zdołało choćby powoli przywrócić stosunki przedwojenne. Praca to żmudna, ale posłowie, przedstawiciele najszerszych mas, wytężając sami wszystkie siły dla usunięcia zła, ufają, że w tej pracy poprze ich rząd i poprze samo społeczeństwo. Trudno — dźwigać się musimy sami, pracować musimy sami, bo nam nikt nic za darmo, dla naszych pięknych oczu, nie zrobi.

Na czoło zagadnień, które dziś zajmować muszą każdego o przyszłość państwa dbającego obywatela, tembardziej zaś czynnego polityka, wybijają się sprawy następujące: 1) przetrzymanie zimy, to jest uchronienie ludności bezrolnej i małorolnej od głodu; 2) zabezpieczenie zasiewów wiosennych, to jest zabezpieczenie narodowi przetrwania aprowizacyjnego na rok przyszły; 3) przeprowadzenie odbudowy kraju oraz dostarczenie ludności opału i najpotrzebniejszych artykułów codziennego zapotrzebowania.

Te sprawy wzięło na uwagę prezydyum Klubu posłów ludowych i z inicyatywy prezesa gorąco się niemi zajęło.

Na zaproszenie prezesa **W i t o s a** odbyła się dnia 8 b. m. w Sejmie

konferencya z prezydentem gabinetu i ministrami najważniejszych resortów

przy udziale generalnego delegata rządu na Galicyę dra **G a ł e c k i e g o**, poświęcona wymienionym wyżej sprawom. Wzięli w niej udział: z ramienia rządu prezydent ministrów **S k u l s k i**, minister aprowizacyi **S l i w i ń s k i**, minister skarbu **G r a b s k i**, min. rolnictwa dr **B a r d e l**, min. robót publicznych **K ę d z i o r**, wiceminister robót publicznych **D u d e k**, min. handlu **O l s z e w s k i** oraz generalny delegat dr **G a ł e c k i**, radca **M a s z k o w s k i**, prezes głównej komisyi rozdzielczej drzewnej, inż. **M a ś l a n k a**, z ramienia Klubu zaś prezes

Witos, posłowie: Kiernik, Grzędzielski, Sredniawski, Nawrocki, Rączkowski, Bryl i Maślanka. Konferencya trwała dnia 8 b. m. kilka godzin i odbyła się także dnia 9 b. m. przy udziale wymienionych wyżej członków rządu prócz prezydenta ministrów Skulskiego.

Akcya rządu dla dostarczenia żywności.

Przedmiotem wyczerpujących obrad była przedewszystkiem sprawa aprowizacyi. Naprzód prezes Witos, zagajając obrady, następnie delegat Gałecki przedstawili katastrofalny stan aprowizacyjny, w jakim się znajduje Małopolska. Obaj podnieśli, że o żywność awanturują się mieszkańcy miast i robotnicy, a tej żywności nietylko im brakuje; jest ogromna rzesza ludzi na wsi, posiadających albo bardzo mało ziemi, albo nic, którzy nie demonstrują, nie grożą strejkami, a cierpią głód, i gdyby im się nie przyszło z pomocą, to zginęliby z głodu. O tych rzeszach, które cierpliwie znoszą niedolę, nie wolno zapominać dlatego, że one nie manifestują. Im się musi dać jeść. Gospodarka aprowizacyjna musi teraz uwzględnić te rzesze.

Prezydent ministrów Skulski stwierdził, że władze muszą się energiczniej wziąść do ściągania kontyngentu zbożowego. Podniósł, że ludności w Wielkopolsce, w Poznańskiem trzeba dać wyższe ceny za zboże, nie 40 marek, bo to włościan tamtejszych krzywdzi, a zwyżka cen spowoduje silniejszą odstawę zboża z Wielkopolski do innych, potrzebujących żywności, dzielnic. — Wobec faktu, że chłopi przeważnie oddali już kontyngent, tak w Kongresówce, jak Małopolsce. a nie dali go magnaci, i w znacznej liczbie księża, wskutek czego nie można wprowadzić wolnego handlu, oświadczył prezydent ministrów, że opornych będzie najsurowiej karał. (To karanie już się zaczęło. W Kongresówce oporni obszarnicy, albo ci, co zboże puścili na pasek, już siedzą w kryminale, jak oświadczył minister Śliwiński). Generalny delegat otrzymał rozkaz najsurowszego w tej sprawie postępowania w Galicyi. Rząd liczy na kilkanaście tys. wagonów zboża z Prus zachodnich, które wkrótce obejmiemy w posiadanie, oraz na mąkę z Ameryki, która już zaczęła nadchodzić, wreszcie na mąkę z Rumunii i południowej Słowiańszczyzny. Ponadto prezydent ministrów i minister skarbu Grabski oświadczyli, że oddadzą gen. delegatowi Gałeckiemu większą ilość nafty, benzyny, oraz soli dla zakupna na wymianę zboża z Ukrainy.

Szczegółowych wyjaśnień w sprawie wyżywienia ludności udzielił minister aprowizacyi, Śliwiński, stwierdzając, że ministerstwo ma swoją linię w tej sprawie i zrobi, co możliwe, byśmy ten ciężki rok mogli przetrzymać.

O dokonanie wiosennych zasiewów.

Sprawę tę, tak doniosłą, przedstawił minister rolnictwa, dr Bardel. Zmierza on do tego, by możliwie największa ilość ziemi, leżącej odłogiem, została na wiosnę uprawioną. O fundusze potrzebne już się minister postarał, bo minister skarbu okazał w tej sprawie zupełne zrozumienie potrzeb rolnictwa i państwa.

Prezydent ministrów Skulski podniósł z uznaniem, że ministerstwo rolnictwa zapewniło już sobie dostawę nawozów sztucznych z zagranicy za cukier z przyszłorocznej kampanii. Stwierdził, że rząd sprowadzi znaczną ilość maszyn rolniczych z Ameryki za drzewo. Te maszyny będą na wiosnę w kraju.

Minister aprowizacyi, Śliwiński, podniósł, że stara się o sprowadzenie jak największej ilości zboża z zagranicy, aby je oddać na żywność, a zboże, zebrane z kontyngentu w kraju, dać na siew, bo lepiej siać nasze zboże, niż gatunki inne, sprowadzone, które u nas mogą się nie udać.

Minister handlu, Olszewski, oświadczył, że rząd będzie mógł za kilka tygodni dopiero dawać rolnikom potrzebny węgiel. Dziś węgla brak. Dopiero gdy koalicya obejmie Górny Śląsk, co się stanie za trzy, cztery tygodnie, Polska będzie mieć węgla podostatkiem, bo Śląsk będzie nam dostarczał 250.000 ton miesięcznie. Minister oświadczył, że inspektorat węglowy w Krakowie działa źle i będzie radykalnie zmieniony. Radykalnie zmieni się także sposób rozdzielania soli w Bochni i Wieliczce, gdyż okazało się, że oddanie tego robotnikom salinarnym doprowadziło do tego, iż żydzi mają sól i ta sól idzie na pasek już w salinach.

Sprawa odbudowy kraju.

Drugi dzień konferencyi poświęcony był wyłącznie sprawie zaopatrzenia ludności w drzewo opałowe i sprawie odbudowy kraju.

Co do drzewa opałowego, rząd stanął zupełnie na stanowisku gen. delegata, Gałeckiego, który się ostro wziął do opornych właścicieli lasów.

Co do odbudowy minister skarbu, Grabski, oświadczył, iż na odbudowę pieniędzy da tyle, ile będzie potrzeba, bo na odbudowę pieniędzy rządowi żałować nie wolno.

Wobec tego, że minister robót publicznych, poseł Kędzior, ma zupełnie gotowy plan odbudowy i wobec oświadczenia ministra skarbu, wyżej zacytowanego, nie ulega wątpliwości, że odbudowa na wiosnę na seryo się rozpocznie.

Tak więc najważniejsze sprawy zostały omówione i plan roboty zakreślony.

Działalność rządu w kierunku uruchomienia rolnictwa w t. zw. Galicyi wschodniej.

Celem umożliwienia rolnikom odbudowy rolnictwa, zanim się załatwi sprawa odszkodowania wojennego w powiatach, przez które przeszła t. zw. wojna ukraińska, utworzyło ministerstwo rolnictwa fundusz pomocy rolnej, wynoszący 235 milionów koron, z którego $^2/_3$ mają być użyte na zakupno inwentarza żywego i martwego, $^1/_3$ zaś na zakupno nasienia. Funduszem tym dysponuje Inspektorat okręgowy pomocy rolnej we Lwowie (ulica Kopernika, l. 20) i podwładne mu organa, t. j. biura powiatowe w każdem starostwie. Przy boku tych państwowych instytucyj, stoją komitety doradcze, złożone z członków Tow. Gospodarczego i Tow. Kółek rolniczych. Z pomocy tych komitetów mogą korzystać powiaty, leżące po prawej stronie Sanu i z tej strony Brzozów, Łańcut, Przeworsk i Sanok; obejmuje ona tych wszystkich rolników, którzy ponieśli szkody w czasie ruchawki

ukraińskiej, więc wskutek wypadków wojennych po 1 listopada 1918 r. — oraz ci rzemieślnicy (kowale, stelmachy, rymarze i t. p.), których praca przyczynia się bezpośrednio do uprawy roli. Wyjątkowo mogą korzystać z tego i ci, których zniszczyły wypadki poprzednie.

Pomocy udziela się w formie pożyczki na inwentarz i zapomogi na nasienie. Wysokość jej zależną jest od ilości posiadanej ziemi ornej. I tak:

gospodarstwa:	otrzymać mogą:	
do 10 morgów	400 K pożyczki	100 K zapomogi
„ 100 „	300 „ „	50 „ „
„ 500 „	200 „ „	25 „ „
ponad 500 „	100 „ „	15 „ „

od morga roli i łąki.

Powiatowy komitet pomocy rolnej, składający się z kierownika starostwa, 2 członków Tow. gospodarczego, 2 członków Kółek rolniczych, oraz referenta rolniczego, ma prawo udzielać pożyczek:

Dla gosp. do	10 morgów najwyżej	4.000 K
„ „ „	100 „ „	6.000 „
„ „ „	500 „ „	10 000 „
„ „ wyżej	500 „ „	20.000 „

Podania o pożyczki i zasiłki wyższe kierować trzeba do Okręgowego komitetu pomocy rolnej we Lwowie.

Komitet wydaje pożyczkę w formie inwentarza żywego i martwego, zakupionego za przyznane pieniądze. Gdzieniegdzie załatwiać się to będzie przez istniejące Spółki rolnicze. Zasiłek pobieranym będzie w formie nasienia.

Pożyczka ma być spłacona do lat 5 w ratach, wedle umowy; jeżeli pożyczający otrzyma jednak przedtem świadczenia czy odszkodowania wojenne, ma ją natychmiast zapłacić. Zasiłek zwraca się jedynie w wypadku otrzymania świadczeń.

Pożyczający podpisuje skrypt dłużny i daje zezwolenie na zaintabulowanie pożyczki na swej posiadłości; to ostatnie w myśl woli rządu ma się dokonywać w wyjątkowych wypadkach. Podpisy mają być legalizowane u notaryusza lub w sądzie, na koszt biorącego pożyczkę. Biorący zasiłek, odstępuje osobnym aktem należność od państw zaborczych, z tytułu świadczeń i odszkodowań wojennych, na rzecz skarbu polskiego w jego wysokości.

Z pożyczek i zasiłków mogą korzystać także i dzierżawcy, księża i nauczyciele, o ile posiadają gospodarstwo rolne, oraz Spółki rolnicze, które mają na celu bądź to bezpośrednie zagospodarowanie gruntów odłogiem leżących, bądź to dostarczenie dla pomocy rolnej narzędzi, maszyn rolniczych, nasienia i t. p.

Inspektorat pomocy rolnej zwraca baczną uwagę na tworzenie w gminach Spółek maszynowych z pomocą komitetu.

Stało się więc zadość żądaniom rolników Galicyi wschodniej. Rząd nasz objął i ich swą opiekuńczą akcyą.

Obrady Sejmu.

Na początku posiedzenia w dniu 8 b. m. podniósł marszałek wybitną i owocną pomoc dla Polski ze strony amerykańskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, które, stojąc na wysokości swej wielkiej misyi, idzie wszędzie z pomocą wojsku i ludności, zwłaszcza na kresach; bierze znakomity udział w akcyi tłumienia chorób zakaźnych. Sejm, na wniosek p. marszałka, powziął następującą uchwałę jednomyślnie:

„Sejm wyraża misyom amerykańskim dobroczynnych instytucyi za ich samarytańską pracę, pełną poświęcenia, największe uznanie i serdeczne podziękowanie".

Sprawozdawca komisyi konstytucyjnej przedstawił następnie ustawę o obywatelstwie polskiem. W dyskusyi okazała się potrzeba poczynienia w niej pewnych poprawek, więc odesłano ją do komisyi z powrotem.

Na wniosek sprawozdawcy komisyi ochrony pracy zniósł Sejm następnie książki robotnicze i służbowe. Poseł Herz z Narodowego Stronnictwa Robotniczego postawił wniosek nagły w sprawie osobnej komisyi inwalidzkiej, którąby przyszła do Sejmu z projektem osobnej ustawy, regulującej los inwalidów. Nagłość uchwalono.

Resztę dnia zajęła sprawa waluty i ostatnich rozporządzeń ministra skarbu. Przemawiał sam minister skarbu.

Posiedzenie dnia 9 b. m. zaczęło się odczytaniem odezwy senatu włoskiego do naszego sejmu, wyrażającej braterskie uczucia z życzeniem najlepszej przyszłości dla naszego kraju. Pierwszym punktem porządku dziennego była sprawa poczt i służby pocztowej. Sprawozdawca wykazał braki dotychczasowej sieci poczt naszych i brak zwłaszcza wyszkolonego personalu; to więc powinno stać się poważną troską rządu. Ważną jest sprawą sprawa t. zw. składnic pocztowych, których powinno się jak najwięcej tworzyć. Dyskusya wytknęła kilka niewłaściwości, które gnieżdżą się jeszcze na pocztach.

Sejm na tej sesyi przyjął jeszcze kilka mniejszych ustaw i rezolucyi w sprawie opieki nad zwolnionymi Hallerczykami, nauczycieli, przejęcia internatów seminaryjnych przez państwo, opieki weterynaryjnej, oraz ulg kolejowych dla rolników, przesiedlających się w nowe okolice; sprawę tę popierał p. dr Kiernik i oddano ją rządowi do załatwienia w przeciągu dni 14. Ze względu na to, że wojsko zużywa za dużo krajowego bydła, polecono karmić je mięsem sprowadzanem.

Zaczęto z kolei dyskusyę nad wnioskami w sprawie odbudowy kraju. Za przyspieszeniem jej przemawiało kilka posłów, między innymi poseł Jan Dębski, omawiając przyczyny, które uniemożliwiały wykonanie ustawy sejmowej z dnia 28 lutego w sprawie odbudowy kraju, zarzuca niedołęstwo odnośnym władzom, ministerstwa robót publicznych, potworzono bowiem różne ekspozytury budowlane, które załatwiały biurokratycznie „kawałki" służbowe a nie bardzo zajmowały się właściwą organizacyą odbudowy. Drugą przyczyną udaremniania ustawy był tendencyjny sabotaż właścicieli lasów prywatnych. Mowca stwierdza to, przyjmując całą odpowiedzialność za to, co mówi. Nie przedstawiają oni n. p. planów inspekcyi ochrony lasów, wskutek czego nie można zatwierdzić planów wyrebu, a gdy są za-

twierdzene, to wyznacza się w nich tak mała ilość drzewa i tak w odległych miejscowościach, że włościaninowi nie opłaca się tego drzewa sprowadzać, a trzeba zważyć, że idzie tu często o ludność najbiedniejszą. Niezmiernie charakterystyczną jest zwłaszcza odezwa Związku ziemian Małopolski, w której — w przeciwieństwie do tego, co w Sejmie mówią posłowie małopolscy — uderza się z całą siłą na delegaturę rządu w Małopolsce za to, że postępuje rzekomo po bolszewicku, a więc publicznie stawia się zarzut bolszewizmu rządowi za to, że on jednak ustawę wykonywa i publicznie nawołuje się ogół ziemian do tego, by się rządowi sprzeciwiano. Wkońcu przypomina mowca konieczność rozciągnięcia owej ustawy także na kresy wschodnie; w tym kierunku Sejm powziął już pewne uchwały, ale są one tylko sporadycznie wykonywane.

Poseł Marylski w sprawie odezwy, o której wspominał p. Dębski, powiada, że odezwa ta, wydana w Krakowie 15 grudnia z. r. zwraca uwagę na szereg nadużyć i wypadków niestosowania się do ustawy z 28 lutego przez delegata gen. Gałeckiego, który jest właściwie tylko reprezentantem jednego stronnictwa i prowadzi czysto partyjną robotę. P. Gałecki — powiada mowca — według naszego kodeksu karnego, za przekroczenia swoich atrybucyj, powinien postawić się w stan oskarżenia. To jest odpowiedź Związku ziemian(!!!).

Marszałek przerywa mowcy. (W centrum wrzawa. P. Rataj: To niesłychana prowokacya. To jest dopiero bolszewizm. Panowie obszarnicy sobie rządzą. To jest komunizowanie bolszewickich odezw).

Jak widzimy, reprezentant naszych obszarników piętnuje w Sejmie wykonywanie ustawy jako bolszewizm. Sfery ludowe przechodzą nad tem do porządku dziennego i dopilnują, aby ustawa była rzeczywiście jeszcze i w tych okolicach, wykonana gdzie ją dotychczas obszarnicy wstrzymać się starają. Na szczęście, nie oni już rządzą, a my tego nieposłuszeństwa prawu nie zniesiemy.

Wkońcu posiedzenia przyjął Sejm nagłość wniosku w sprawie sprowadzenia do kraju wojsk polskich, przebywających na Syberyi.

Do ludowców z pow. łańcuckiego.

W niedzielę dnia 25 stycznia b. r. o godzinie 12, odbędzie się zebranie poufne delegatów gmin powiatu łańcuckiego w sali Rady powiatowej w Łańcucie. — Każda gmina raczy wysłać 2 delegatów. Omawiane będą sprawy państwowe, powiatowe i stronnictwa.

Na zebranie to uprzejmie zaprasza

poseł *Jan Sobek.*

Do Kółek rolniczych powiatu kolbuszowskiego.

Dnia 27 stycznia b. r., t. j. we wtorek, odbędzie się w Kolbuszowej w sali „Sokoła" o godzinie 10 rano Walne zebranie delegatów Kółek rolniczych.

Prosimy więc delegatów, aby na to zebranie jak najliczniej się zebrali, bo omawiane będą sprawy nadzwyczaj ważne dla powiatu.

Sekretarz: *Jan Bielak,* Prezes: *Welfe.*

Lud żąda jedności!

Pisaliśmy niedawno o skrytej robocie pewnych czynników, którym jedność ludu polskiego nie na rękę, idącej w kierunku rozbicia zjednoczonego P. S. L. My wiemy dobrze, skąd idzie ta krecia robota i co ma na oku; zdajemy sobie też sprawę z tego, że niektórzy posłowie, którzy kandydowali w b. Królestwie na program P. S. L. i mandat od chłopów otrzymali, nic właściwie z Polskiem Stronnictwem Ludowem wspólnego nie nie mieli i nie mają, iść chcą często nie tam, gdzie interes i dobro ludu wymaga, siedzą właściwie na swóch stołkach. Panowie ci mają zwyczaj zasłaniać się „wolą ludu"; potrafią nawet często urządzić zjazd, na którym delegaci, stosownie wybrani, „wolę" tę reprezentują. P. S. L. „Piast", chcąc się o tej woli szerokich mas chłopskich w b. Królestwie naocznie przekonać, urządził cały szereg wielkich, publicznych zgromadzeń w powiatowych miastach Kongresówki, które dały rezultat przez niektórych panów wprost nieoczekiwany: Wola ludu po wsiach b. Kongresówki idzie po tej samej linii, jak w Małopolsce, t. j. wieś opowiada się bez zastrzeżeń za programem, reprezentowanym przez olbrzymią większość klubu polskiego P. S. L. z p. Witosem na czele. Wola ludu jest święta; do niej zastosować się muszą wszyscy posłowie uznający ją — lub mandaty złożyć.

Wiec w Miechowie.

Dnia 4 stycznia urządził krakowski komitet organizacyjny P. S. L. „Piast" publiczny wiec ludowy. Ponieważ wszystkie sale miejskie okazały się za ciasne dla kilkutysięcznego tłumu ludności z całego powiatu, obradowano na rynku. Przewodniczył p. Mateusz Doniec. Program P. S. L. „Piasta" referował przewodniczący Komitetu organizacyjnego, P. S. L. p. Rączkowski, wykazując dobitnie konieczność jedności w masach ludowych. Kiedy mówca zapytał, czy zgromadzeni tej jedności pod naszym sztandarem żądają, taki zapał ogarnął wszystkich, że jak jeden krzyknęli: Jedności chcemy! Precz z rozbijaczami! Obecny poseł Tabor, któremu aż do tego wiecu jedność nie bardzo się uśmiechała, także się ochotnie wobec swych wyborców za jednością oświadczył, obydwie aż ręce przy głosowaniu podnosząc. Zwyciężyła więc w nim wola ludu, nie cudze podszepty.

Obraz prac sejmowych, podejmowanych przez P.S.L., przedstawił poseł Narcyz Potoczek, ze znaną swą swadą i głębokiem odczuciem potrzeb ludności. Po nim przemawiał poseł Ostachowski. Zaraz przy pierwszych jego słowach podnieśli przeciwko niemu ordynarne wrzaski tutejsi endecy pod wodzą aptekarza Zapolskiego; omylili się jednak. Poseł Ostachowski przedstawił lisią taktykę wyborczą tutejszych zacofańców i szlacheckich służalców, którym on służyć nigdy nie chciał, jako szczery i prawdziwy ludowiec; dlatego teraz kalumnie na niego rzucają. Zgromadzeni przyjęli te wywody z uznaniem, wznosząc okrzyk: Niech żyje! Chciał jeszcze przemawiać niefortunny aptekarz, ale go do głosu nie dopuścili zebrani.

Wkońcu przyjęto jednogłośnie rezolucyę p. Rączkowskiego, wzywającą posłów do solidarności w klubie pos. P. S. L.

Zgromadzeni rozeszli się wśród okrzyków na cześć naczelnika, armii i P. S. L.

Olkusz.

Publiczne zgromadzenie ludowe, urządzone przez krakowski komitet organizacyjny P. S. L. „Piast“ — odbyło się u nas dnia 5 stycznia. Przewodniczył sekretarz Rady ludowej w Sułoszowie p. Kurek. Program P. S. L. przedstawił p. Rączkowski, prezes Komitetu organizacyjnego i wyjaśnił różnice między programami różnych stronnictw. Sprawy sejmowe z uwzględnieniem prac posłów P. S. L., przedstawił poseł Potoczek. Do stanowiska referentów przyłączył się poseł Ostachowski. Jednogłośnie przeszła rezolucya, żądająca jedności klubowej posłów, piętnująca rozbijaczy i warchołów. Wezwano też wszystkich do tworzenia Rad ludowych i uzupełnienia organizacyi.

Kielce.

Dnia 6 stycznia tysiączne tłumy, wezwane rozlepionemi po mieście i powiecie afiszami, zgromadziły się w obszernej sali teatralnej „Gospody żołnierskiej“, dokąd z powodu silnego mrozu przenieść się musiały z rynku, gdzie wiec zapowiedziano. Komuniści i bolszewicy lubelscy, pod wodzą niejakiego Sobierajskiego (którego brata niedawno rozstrzelano za bandytyzm), którzy zjechali umyślnie na ten wiec, widząc zdecydowaną wolę i powagę zgromadzonych, po narobieniu wrzasku i hałasu, wynieśli się jak niepyszni zaraz na początku wiecu. Sobierajski wrzeszczał jak opętany, żeby rozpędzić Sejm, rząd, zaprowadzić porządek (jak w Rosyi)— lecz wyniósł się bez przysporzenia sobie zwolenników.

Przew. org. Rączkowski wygłosił referat na temat konieczności zjednoczenia się wszystkich włościan pod sztandarem P. S. L., wykazując, że w ten tylko sposób mogą się oni rzeczywiście przysłużyć i sobie i państwu. Omówił też sprawę większości sejmowej. Poseł N. Potoczek złożył sprawozdanie z działalności Sejmu, wyliczywszy ustawy, które pod wpływem i za inicyatywą P. S. L., dla dobra pracującego ludu tam uchwalono. Wykazał też obłudę haseł komunistyczno-bolszewickich, które, zamiast raju, zgotowały zniszczenie całego dorobku narodowego i niewolę dla samego robotnika. Bolszewicy krzyczą: „Polska jest reakcyjna!“ — a ta Polska dała robotnikowi 8-godzinny dzień pracy w przemyśle, Rosya „postępowa“ każe pod knutem pracować wśród chłodu i głodu — godzin 12.

Rezolucye pana Rączkowskiego, wyrażające wolę ludu do zgody i jedności, zaufanie do P. S. L. „Piasta“, polecenie dla posłów z „Wyzwolenia“, by się nie wyłamywali z solidarności ludowej, uchwalono z zapałem, wśród hucznych oklasków. Zebrani wezwali komitet organizacyjny P. S. L. w Krakowie, aby urządził zgromadzenia we wszystkich gminach powiatu. Rozchodząc się, wznieśli zebrani okrzyk na cześć naczelnika Piłsudskiego, armii i P. S. L.

Z Włoszczowskiego.

W powiecie włoszczowskim odbył się w ubiegłym tygodniu szereg zgromadzeń w różnych wsiach, na których delegat komitetu organizacyjnego P. S. L. w Krakowie, p. Franciszek Kuś, referował sprawę zjednoczenia organizacyi ludowych i przedstawił program P. S. L. „Piasta“. Zgromadzeni uchwalili jednomyślnie podane rezolucye, podobnie, jak i w innych powiatach.

Z Jędrzejowskiego.

Z ramienia P. S. L. jak w całej Kongresówce, tak i w powiecie jędrzejowskim odbyło się kilkanaście zebrań ludowych, na których omawiano szczegółowo ostatnie wydarzenia w Sejmie i utworzenie większości. Na wszystkich zebraniach ludność z zapałem oświadczyła się za zjednoczeniem wszystkich stronnictw ludowych w jedno P. S. L., a potępiła tych wszystkich „lewicowych“ posłów, co w imię własnej ambicyi rozbijają jedność ludu.

Obrońcy szlacheckiego jarzma.

Wojna całą swą okropnością i całym ciężarem zła zwaliła się na naród polski, a w szczególności na pracujący polski lud. Bogaty magnat, obszarnik, kapitalista, urzędnik, każdy zamożniejszy osobnik uciekał do Wiednia czy Piotrogrodu, gdzie, bawiąc w różnych spelunkach, z dzienników dowiadywał się o okropnościach wojny i gwałtach, jakie wrogowie na biednym polskim ludzie spełniali.

Ludzie z tych sfer przewodzili narodowi w dobrych czasach i dotąd roszczą sobie prawo do rządzenia Polską, lecz gdy przyszły ciężkie czasy, to zostawili lud i kraj, uciekli, chowając się w bezpieczne kryjówki.

Brakło im odwagi wytrwać razem z ludem na straży polskiej, czem sami dowiedli, że ani lud ani Polska w ich ręce swych losów złożyć nie może. Nie nadają się oni na obrońców, a tem mniej na władców Polski.

Na swym posterunku wytrwał uświadomiony narodowo robotnik polski, pracując całym wysiłkiem na niszczonym przez wroga warsztacie pracy; na straży polskiej wytrwał i cały ciężar wojny zniósł — chłop.

Straszliwem było położenie całego włościaństwa. Wszystkich prawie mężczyzn powołano we wrogie szeregi, pozostali starcy, kobiety i dzieci. Wrogie żołdactwo zalało kraj, rozłożyło się w ich domach i rozpoczęło rabunki, mordy i wszelkiego rodzaju gwałty. Jednak żyć trzeba było i żywić wszystkich. Starcy, kobiety i dzieci, często pod gradem kul, zaprzęgali się do ciężkiej pracy, by uprawić ziemię i obsiać ukrytem przed wrogiem zbożem.

Sioła i dobytek ich trawił pożar wojny — a oni chronili się w ziemiankach. Ufali, że zło minie, że z ich trudów, cierpień i krwi, ich siłą i mocą powstanie Polska nowa. Chłop-żołnierz lał krew obficie i zaścielał gęstym trupem wszystkie pola bitew. Temi męczarniami i wysiłkiem mocy złożył chłop egzamin wysokiego patryotyzmu i umiłowania Ojczyzny, dowiódł, że ją utrzymać i w niej rządzić potrafi.

Pod ten czas „panowie w stolicach bawili“ i zgarniali do swych kieszeni miliony za szkody wojenne i zginali karki przed wrogimi rządami. O siebie troszczyli się — co tam Ojczyzna!

Wojna światowa gaśnie, ale Polska toczy zażarte boje, by swój byt ostatecznie utrwalić. W szeregach jej armii walczy przeszło 70% chłopów z niezrównaną od-

wagą i zapałem. A część panów co robi? Co robią tam panowie-szlachta i różni inteligenci, jako oficerzy i urzędnicy? Oto rabują skarb państwa i współ-obywateli, okradają żołnierzy, biorą na prawo i lewo łapówki, gwałcą i depczą prawa ludzkie i boskie.

Odnosi się wrażenie, że tę Polskę, z takim trudem i wysiłkiem przez lud i jego szczerych przyjaciół budowaną, oni rozkraść i rozwalić chcą.

Duchowieństwo nasze, patrząc na sprawców tych zbrodni, milczy, lecz za to z całą siłą rzuca się do walki z budującym Polskę ludem.

Gdzie nauka Chrystusa, gdzie wasze sumienia, jeżeli o zbrodniach milczycie, a usiłujecie zakuć lud w jarzmo zbrodnicze?

Panowie, opamiętajcie się, póki czas, bo niedługo może być zapóźno.

Obrońcy szlacheckiego jarzma wmawiają w społeczeństwo, że „chłopi nie zbudują Polski“, że „były nadzieje inne, ale rozwiał je Sejm chłopski“, że „chłopi idą, jako motłoch, kierowany przez żydów, w celu wytępienia inteligencyi i patryotycznej części narodu, aby w ten sposób dopomódz żydowstwu do ujęcia władzy w Polsce“, że „chłopi popierają żydowskie handle, sprzedając, napełniają żydowskie magazyny zbożem i wszelaką żywnością i od nich kupują wszystko, omijając sklepy chrześcijańskie“, że „jeżeli Polska mimo tych zdrad „chamskich“ powstanie, to zawdzięczyć to należy inteligencyi i tej części ludu, której hasłem: „Bóg i Ojczyzna“. Wkońcu krzyczą tej „chamskiej ciemnocie i Szelom hańba“!

Wszystkie pasorzyty, tuczące się pracą i krwawym potem chłopa, takiemi zasadami politycznemi zatruwają duszę narodu, w pismach i na zebraniach, oczerniając wyzwalający się z wiekowej niewoli stan chłopski.

Wszak panowie nie żałują pieniędzy i pełnego koryta dla swoich obrońców. Nawet p. A. Niemojewskiemu, niegdyś wrogowi Boga i Kościoła, jego herezye przebaczają od czasu, jak zaczął bezcześcić „chłopski Sejm“, który stale nazywa „parcelacyjnym“.

Na te nieuzasadnione zarzuty chcę krótko odpowiedzieć, a każdy uczciwiec bezstronny zobaczy, kto zawinił?

Chłopscy posłowie w Sejmie zdali egzamin dojrzałości, że są dobrymi budowniczymi Polski. O tem świadczy cały szereg rozumnych wniosków i ustaw, jakie Sejm uchwalił, jak: ustawa wojskowa, reforma rolna, odbudowa kraju, przymusowe dzierżawy odłogów i t. p. Utworzenie większości sejmowej dla stworzenia rządu parlamentarnego, któryby w kraju porządek wprowadził, jest zasługą posłów ludowych. Oni też dołożą starań, by konstytucya polska była sprawiedliwa i demokratyczna.

Na polu walk o wyzwolenie Ojczyzny swą nierównaną odwagą i bitnością oraz krwią przelaną lud dowiódł, że Polskę obronić potrafi.

A panowie co czynią? Oto znaczna część ich wprowadza swawolę, opór przeciw prawom, przez Sejm nadanym. Synowie ich w armii — to w znacznej liczbie gwałciciele i grabieżcy, właśnie na zgubę Polski działający.

Chłopi zawsze nienawidzili żydów, gdyż uważali ich za swych wrogów i kraju. Ale jeżeli muszą handlować ze żydami, to dlatego, że panowie w to ich wepchnęli. Nie kto inny, tylko panowie obszarnicy sprzedają żydom ziemię, lasy, zboże, bydło, konie i trawę i to wszystko, co chłop kupić musi i za to drogo zapłacić. Nie kupił od pana — musi iść do żyda i zapłacić to, co on zażąda, czy to gotówką czy zbożem, czy też innymi artykułami.

Pan urzędnik za łapówkę od żyda ułatwia mu paskarstwo i zdzierstwo biednego ludu.

I tu znów widzimy ten „patryotyzm“ panów wtłaczający chłopa w jarzmo żydowskie, przed którem on się broni — zakłada Kółka, sklepy i Spółki. Lecz i tam często trafia pańsko-żydowski zwolennik po to, by je rozwalić, a następnie, co się da rozkraść.

Bardzo często przypominacie nam Szelę i chamstwo. A zapominacie o tem, jakie okrucieństwa na chłopie za pańszczyzny spełnialiście. Był on pół-nagi, bosy często taki w zimie przy silnych mrozach pracował a zapłatą jego był harap ekonoma. Mieszkaniem jego i rodziny była kurna chata, gdzie żyli z bydlętami bez szkoły, ogłupiani wódką, sprzedawaną w pańskiej karczmie przez żyda.

Po takiej edukacyi nie mogło nastąpić złożenie innego egzaminu, lecz taki, jaki złożył Szela i chłopi pod jego komendą. Wasi przodkowie to spowodowali i im jedynie winę przypiszcie. Mogli nauczyć chłopa kochać Polskę całą duszą i ulżyć mu z pańszczyzny, tego jednak nie uczynili, Ojczyznę pogrzebali i sami zginęli.

Jeżeli dziś jeszcze wytyka się chłopom chamstwo i zachłanność, to oni nie mieli możności kształcenia się, lecz wy, niby kształceni, co czynicie? Gwałcicie prawa, obowiązujące w państwie, rabujecie, oszukujecie, szerzycie łapownictwo i paskarstwo — a miliony krwawicy ludu topicie w rozpuście. A zatem wy chamami i wrogami narodu i Polski jesteście. To jest wasz pański bolszewizm, który Ojczyznę naszą rujnuje.

Tej części inteligencyi, która wraz z ludem cierpi i pracuje, która ludowi do wolnej Polski przewodniczy i sztandar ludowy dumnie dzierży — szacunek i cześć, to prawdziwi zbawcy narodu.

Adam Krężel, poseł na Sejm.

Walka o koronę.

Jak wiemy, od dłuższego czasu już, bo od nastania prawdziwego rządu wysilają się wszyscy fachowcy nad rozwiązaniem t. zw. kwestyi waluty polskiej. Chodzi naturalnie ostatecznie o to, by kursujące w państwie marki, ruble i korony usunąć, a zaprowadzić nową, dobrą, polską monetę. Pracowali nad tem ministrowie Englich, Karpiński i Biliński, oraz obecny minister Grabski. W czasie tego wyłoniła się zupełnie dobra myśl, by najpierw usunąć koronę, później rubla, zaprowadzić markę na całym obszarze państwa, a wtedy dopiero wprowadzić na jej miejsce dobrą walutę. Obecnie stoimy właśnie przed usuwaniem korony. Państwo ma wszystkie korony wykupić i płacić za nie markami. Zachodzi pytanie jednak: po ile? My, mieszkańcy Małopolski, gdzie właśnie korona jest w obrocie, musimy pamiętać, że dobro całego państwa mieć winniśmy na oku — z drugiej jednak strony nie możemy dać się skrzywdzić przy tej wymianie. W Warszawie wieje

w tej sprawie dla nas prąd nie bardzo przychylny. Są nawet grupy, któreby nas chciały wprost wyzyskać, nie zważając, że właściwą miarą wartości pieniądza jest nie rozporządzenie rządu, lecz to, ile i co można za niego kupić, oraz ile dają za niego zagranicą.

Między Małopolską a innemi dzielnicami wywiązała się ostra walka; małopolskie dzienniki bronią korony, zwalczają ją pisma warszawskie i poznańskie. Walka wtargnęła i do sal sejmowych.

Z inicyatywy posła Witosa zebrali się posłowie małopolscy w Warszawie, aby ustalić wspólne, solidarne stanowisko. Na zebraniu tem zabierali głos reprezentanci wszystkich grup i zażądali, by rząd płacił za koronę 1 markę, podczas gdy najniekorzystniejszy dla nas wniosek posła Miedzińskiego daje nam za koronę tylko 60 fenigów. Jesteśmy pewni, że ani P. S. L., ani żadne inne ugrupowanie nie da pokrzywdzić ludności, której cały nieraz majątek stanowią korony. Zdaje się, że w Sejmie przejdzie pośredni wniosek rządowy.

Z powodu uwag o budowie szkolnictwa powszechnego.

Pocieszający to objaw, że społeczeństwo coraz więcej zajmuje się szkolnictwem powszechnem, że, zwłaszcza w dobie obecnej — w dobie tworzenia się tego szkolnictwa, żąda przez swych przedstawicieli kontroli i dopuszczenia do współpracy, przy tym tak zaniedbanym warsztacie. Sprawozdanie ministra wyznań p. Łukasiewicza, złożone na komisyi sejmowej 17 października, nie daje nam całokształtu szkolnictwa powszechnego, dotyczy bowiem tylko Kongresówki; zatem jednej dzielnicy Polski. Trzy punkta podaje poseł Bobek w Nr 43 „Piasta“ z tego sprawozdania: budynki szkolne, kształcenie a względnie dokształcanie nauczycieli i reformy wewnętrzne. Kongresówka walczy zatem na polu szkolnictwa powszechnego z ogromnemi wprost trudnościami, bo brakiem przedewszystkiem budynków szkolnych. Sprawa to trudna do rozwiązania, gdyż wymaga ogromnych nakładów pieniężnych, i musi być stopniowo realizowana. Tak z braku budynków szkolnych, jak również i sił nauczycielskich, szkoła w Kongresówce nie może wyjść dalej poza zakres szkół jedno-, względnie dwuklasowych, zatem szkół o jednej lub dwu siłach nauczycielskich. Kto się choć trochę zna na szkolnictwie powszechnem, ten wie, jakie rezultaty daje taka szkoła. Przy dobrych chęciach ze strony nauczycielstwa, nawet w tak skromnym zakresie, wiele można zdziałać. Otwiera się także wdzięczne pole pracy dla posłów, którzy przy sposobności składania sprawozdań poselskich, mogą szkolnictwu powszechnemu oddać wielkie usługi.

Wiemy, że szkoła i nauczycielstwo nie wszędzie spotyka się z życzliwością ze strony ludu. Jak są dowody bezprzykładnej ofiarności i starań ze strony ludu na rzecz szkoły, tak są i przykłady wprost wrogiego stanowiska. W wolnej Polsce winna ta niechęć do szkoły zniknąć.

Drugą bolączką szkolnictwa powszechnego w Kongresówce, to brak nauczycieli. Ministerstwo wyznań i oświecenia stara się temu brakowi zaradzić, urządzając specyalne kursa. Jestto jednak problem trudny do rozwiązania — w obecnym czasie — mieć większą liczbę nauczycieli, o najlepszej kwalifikacyi. Ale też i nauczycielstwo nie zakłada rąk. Widząc swoje braki, raźno bierze się do pracy. Jesteśmy obecnie świadkami pracy wśród nauczycielstwa, i to pracy na wyścigi. Nauczycielstwo zorganizowane w „Ogniskach Związku nauczycieli szkół powszechnych“, krząta się żywo około podniesienia szkolnictwa powszechnego i dalszego samokształcenia. W Ogniskach nauczycielskich wre praca, a wynikiem jej są odczyty naukowe, prenumerata i czytanie czasopism pedagogicznych, zakładanie bibliotek, wieczory dyskusyjne i t. d. Znikły poniekąd dawne dzieje na temat materyalnych potrzeb nauczycielstwa. Dziś, nauczycielstwo mając do pewnego stopnia zapewniony znośny byt, cały swój wysiłek i pracę wkłada w szkołę i jej potrzeby.

Niezależnie od kursów, ministerstwo wyznań tworzy na mocy dekretu o kształceniu nauczycieli, seminarya nauczycielskie, które wychowują już dobrze do zawodu przygotowanych kandydatów. Jakie winny być seminarya, nie będę się nad tem długo rozwodził. Nauczycielstwo na „Sejmie nauczycielskim“ w Warszawie, wypowiedziało się w tej materyi.

Seminarya nauczycielskie winny zatem być sześcioletnie. Cztery lata kształcenia w zakresie szkół średnich, dwa lata kształcenia zawodowego. Żąda nauczycielstwo lepszego uposażenia materyalnego, ale też i żąda wyższego wykształcenia.

Sprawozdanie dalej zaznacza, że władze szkolne starają się wnieść trochę systemu i w wewnętrzne życie szkoły. Obecnie w czasie przejściowym, panuje pod tym względem ogromny chaos w szkolnictwie. Wprawdzie tu i ówdzie wprowadzono nowości do szkoły, zastosowano myśl szkoły pracy, wprowadzono pewne praktyczne „nowinki“ z zachodu, lecz to są tylko wysiłki jednostek, ogólny system w nauczaniu pozostał dawny. Inicyatywę władz szkolnych i w tym kierunku powitać należy z uznaniem. Sprawozdanie zaznacza dalej, że Kongresówka posiada obecnie około 10.000 szkół, w których pracuje do 14.000 nauczycieli. Zważywszy krótki okres czasu, w jakim szkolnictwo powszechne w Kongresówce zaczęło się w pomyślniejszych nieco warunkach organizować, jestto piękny dorobek, którym słusznie ministerstwo wyznań i oświecenia szczycić się może.

Szkoda, że sprawozdanie to dotyczy tylko Kongresówki. Wobec zwrócenia całej uwagi rządu w stronę Kongresówki, nie od rzeczy będzie dowiedzieć się, jak przedstawia się szkolnictwo powszechne w Małopolsce? Małopolska miała, według stanu w roku 1914 w 81 powiatach, 6.189 szkół wszelkiej kategoryi, (nie licząc prywatnych) i zatrudniała około 18.000 nauczycieli. W tem było 125 szkół wydziałowych, 98 sześcioklasowych, 126 pięcioklasowych, 769 czteroklasowych, 12 trzyklasowych, 1692 dwuklasowych, i 3367 jednoklasowych. Jak widzimy z tego zestawienia, największy procent stanowią szkoły jednoklasowe, chociaż są między niemi i takie, które zatrudniały po trzy, cztery, a nawet pięć sił nauczycielskich (Stryszawa powiat żywiecki) a tylko ze względów oszczędnościowych, nie organizowano ich na więcejklasowe. Dziś stan ten zmienił się, bardzo — i to na gorsze. Trudno zapobiedz masowej emigracyi nauczycielstwa czy to do innych zawodów, czy też do innych dzielnic Polski, t. j. do Księstwa Poznańskiego i do Kongresówki. Z powodu złych warunków materyalnych, panowania osławionych rządów inspektorskich, a głównie z powodu braków aprowizacyjnych, Małopolsce już dzisiaj grozi brak nauczycieli. (Dok. nast.)

KRONIKA.

Ślub. W ubiegłą sobotę odbył się w kościele Najśw. Panny Maryi ślub p. Janiny Bardlówny, córki obecnego ministra rolnictwa, z p. Pawłowskim, urzędnikiem Polskiej Kasy pożyczkowej. Ceremonia odbyła się nader skromnie w gronie najbliższej rodziny państwa młodych.

Nowożeńcom zasyłamy szczere i serdeczne życzenia: Szczęść Boże!

Wydział krajowy wzywa uczniów krajowego kursu dozorców drenarskich, którzy w latach 1914—1918 kurs ten we Lwowie ukończyli (VIII. i IX. kurs dl. dozorców drenarskich), aby celem wyznaczenia im terminu dla złożenia egzaminu głównego bezzwłocznie podali dokładny swój adres Wydziałowi krajowemu we Lwowie.

Walka z przemytnikami w Chrzanowskiem. Przy sposobności zamknięcia ksiąg kontrolnych w r. 1919 stwierdzam, że w ubiegłym roku kalendarzowym zajęto przemytnikom oraz nielegalnym przekupniom w granicach powiatu chrzanowskiego tłuszczów 4.782 kg, skóry 954 kg, mięsa 583 kg, wędlin 509 kg, cukru 591 kg, zboża 639 kg, mąki 1.851 kg, marmolady 350 kg, 11.981 sztuk jaj i 200 kg śliwek.

Powyższe ilości są tylko cząstką olbrzymiego ruchu przemytniczego i paskarskiego, który, korzystając z przeładowania pociągów oraz odebrania tutejszemu starostwu organów kontrolnych, powiększa się z dnia na dzień ze szkodą dla kraju i jego równowagi ekonomicznej.

Kierownik starostwa: *Prezentkiewicz* w. r.

Zmiana pociągu na linii Żywiec—Zwardoń. Na skutek szeregu życzeń ze strony interesowanej ludności z powiatu sądowego Milówka, interweniował poseł Koczur u p. dyrektora kolei w Krakowie, Jasińskiego, i naczelnika wydziału ruchu, p. Słabińskiego, w sprawie zaprowadzenia rannego pociągu Nr 1211. Tak p. dyrektor, jak również p. Słabiński, przyrzekli p. posłowi Koczurowi, że sprawę życzliwie rozpatrzą. Mamy nadzieję, że dyrekcya w krótkim czasie uwzględni słuszne życzenia tamtejszej ludności i zaprowadzi znośne połączenie z Żywcem, którego ludność obecnie nie ma.

O powrót jeńców z niewoli rosyjskiej. Celem niesienia pomocy jeńcom polskim, pozostającym dotąd w niewoli rosyjskiej zawiązał się jeszcze w r. 1918 obywatelski komitet, na czele którego stanął początkowo dr Krzymuski, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, a po nim dr Birkenmayer, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Komitet wziął sobie za zadanie przyspieszenie powrotu jeńców Polaków z niewoli rosyjskiej (z Turkiestanu, Rosyi i Syberyi), załatwienie korespondencyi i t. d. W połowie grudnia 1919 r. delegacya komitetu pod przewodnictwem p. Olszewskiego udała się do Warszawy i tam przez osobistą interwencyę poczyniła skuteczne kroki o przyspieszenie powrotu jeńców z Rosyi. Delegacya była na audencyi w Warszawie u marszałka Sejmu p. Trąmpczyńskiego, referenta wschodu w ministerstwie spraw zewnętrznych p. Łukasiewicza, u szefa kancelaryi cywilnej naczelnika państwa, p. Cara, u przedstawicieli rządu japońskiego i amerykańskiego w Warszawie. Specyalna misya otrzymała mandat sprawę powrotu jeńców załatwić definitywnie. Misya ta wyjeżdża z początkiem stycznia do Ameryki, z którą zawrze umowę o tonaż i jest wszelka nadzieja, że jeńcy polscy jeszcze w tym roku wrócą do kraju. Wszelkich informacyi udziela „Komitet dla powrotu jeńców z Rosyi“ w Krakowie. plac WW. Świętych, L. 1.

O jaja wylęgowe. Małopolskie Towarzystwo rolnicze, Sekcya hodowli drobiu, przedsięwzięła w kraju racyonalną hodowlę drobiu, uwzględniając na produkcyę jaj także rasę krajową, t. zw. „zielononóżkę“.

W tym celu urządzono na razie trzy „stacye wylęgowo-rozpłodowe drobiu“ w dwóch powiatach, t. j. w wielickim jedną, a w myślenickim dwie.

Ponieważ „stacye“ te już z wiosną b. r. zaczną wylęgać celem rozsprzedaży piskląt jednodniowych, a nie posiadają swego własnego materyału wylęgowego w potrzebnej ilości, przeto P. T. hodowcy kur rasy „zielononóżek“ ze zachodniej Małopolski, mogący dostarczyć tym stacyom jaj wylęgowych jak najlepszej jakości, najmniej jednak po 50 sztuk, a po kursie miesiąca, z początkiem miesiąca lutego, marca, kwietnia i maja, zechcą łaskawie przesłać swój adres wraz z podaniem ilości jaj i miesiąca, w którym mogą dostarczyć, najpóźniej do 30 stycznia 1920 r. do działu hodowli drobiu Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, plac Szczepański 8, III. p.

Osobliwe spotkanie. W czasie walk Polaków z Ukraińcami w Galicyi zdarzyło się, że oficer — Polak — wzięty był do niewoli przez oficera Ukraińca — Klejna. Gdy Klejn miał już w swej mocy Polaka, przyłożył mu rewolwer do skroni i kazał mu powtarzać: „Niech żyje Ukraina“! Otóż teraz, po rozbiciu armii Petlury, oficer ów przeszedł na stronę polską i zobaczywszy tego oficera-Polaka, któremu przykładał rewolwer do skroni, struchlał na jego widok. Oficer jednak polski zwrócił się uprzejmie do Klejna ze słowami: „Panie kapitanie, ja panu rewolweru przykładać nie będę, ale przypuszczam, że pan z własnej woli zawoła: „Niech żyje Polska“. Klejn przyjął to oświadczenie z radością, zdjął czapkę z głowy, podrzucił w górę i zawołał kilkakrotnie: „Niech żyje Polska“!

Opilstwo powodem śmierci. W Górce Narodowej woźnica Roman Chorąży, lat 45, nadużył alkoholu podczas świątecznych libacyj i wychodząc w swem mieszkaniu na schody spadł i złamał sobie podstawę czaszki. Wezwane Pogotowie ratunkowe zastało już tylko zwłoki.

Król Nikita umiera. Donoszą, że król Nikita czarnogórski dostał przed kilku dniami ataku apoplektycznego i życie jego wisi na włosku. Nie dziwimy się temu zupełnie. Nikita, który ogłosił się niedawno przed wojną królem, był bardzo sprytnym człowiekiem; kłaniał się i podlizywał wszystkim panującym, za co otrzymywał od nich liczne podarki (zwłaszcza „brzęczące“) i miał zamiar do swego państewka przyłączyć kilka razy większą Serbię — a może i coś więcej. Przyszła wojna, Czarnogóra połączyła się z Serbią, ale bez Nikity, który zagranicą opłakiwał straconą „posadę“.

Lenin sprowadza „książki“. Fetę wyrządziły sobie nasze wojaki na bolszewickim froncie. Na jednym z odcinków bojowych zeszli się delegaci Czerwonego krzyża polskiego i bolszewickiego dla wymiany jeńców. Przedstawiciel bolszewicki, dr Marchlewski (Polak!), prosił Polaków, żeby mu pozwolili przenieść przez front kilka pak książek. Polski przedstawiciel nie widział w tem nic złego i zgodził się. Co się jednak okazało? Wszystkie paki mieściły kiełbasę i szynki, adresowane do Lenina. Żołnierze bolszewiccy, oburzeni tem, rzucili się na nie, ale że nasz ułan ma też pięść i gębę nie od parady, dostała się i naszym wcale porządna porcya. Trzebaby widzieć minę Lenina — zważywszy na straszny głód jaki w Rosyi panuje — kiedy się o tem dowiedział.

Nowe wydawnictwo w zakresie hodowli drobiu. Nakładem i staraniem Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie pojawił się w pierwszych dniach stycznia nowy miesięcznik p. t.: „Hodowla drobiu", poświęcony sprawom podniesienia tego gospodarstwa domowego. W peryodycznej literaturze polskiej będzie to na razie jedyne pismo fachowe, gdyż miesięcznik, o podobnych celach, wychodzący od szeregu lat we Lwowie p. t.: „Hodowca drobiu", skutkiem wybuchu wojny w r. 1914, przestał się pojawiać. Dodać zaś musimy, że inne narody posiadają dziesiątki takich specyalnych czasopism, nietylko miesięcznych, ale też dwutygodniowych, tygodniowych i pojawiających się dwa razy w tygodniu.

W tym dziale wydawnictwa pozostaliśmy daleko nietylko poza wielkimi narodami Zachodu, ale nawet poza Rosyą i Czechami; jakkolwiek hodowla drobiu i zbyt jej produktów, zwłaszcza eksport jaj z samej Małopolski, który przedstawiał corocznie wartość około 40 milionów koron, ma nader ważne znaczenie dla naszego bogactwa krajowego.

Miesięcznik „Hodowla drobiu" ma na celu szerzenie praktycznych wiadomości o umiejętnej hodowli drobiu, o zapobieganiu i leczeniu jego chorób, o należytej konserwacyi jaj, brak tego zaś zawierać będzie aktualne informacye ekonomiczne, statystyczne i handlowe.

W związku z tem zadaniem podawać będzie „Hodowla drobiu" opis i ilustracyę rozmaitych gatunków i ras drobiu, oraz wzorowych urządzeń gospodarstwa drobiowego, donosić o wynikach rozmaitych doświadczeń w kierunku rozmnażania, aklimatyzowania, żywienia i hygieny drobiu; w dalszym ciągu będzie ten miesięcznik służył propagandzie idei zrzeszenia się hodowców w stowarzyszeniu, mającem na celu pracę około poprawy naszych stosunków na polu drobiu i organizacyi handlu jego produktów.

Przekonani o naglącej potrzebie w Polsce takiego fachowego pisma, polecamy je wszystkim interesowanym, nadmieniając, że redakcya „Hodowli drobiu" znajduje się we Lwowie, ulica Kopernika, L. 20.

Małżeństwo bezdzietne, mające 5-morgowe gospodarstwo przy Krakowie, przyjmie sierotę na wychowanie, ewentualnie za swoje, z rodziców ślubnych, religii rz.-kat., ładną i zdrową, od lat 10—12, chowaną na wsi.

Zgłoszenia do Redakcyi „Piasta" w Krakowie.

Włościanie, wiosna się zbliża.

Czas pomyśleć o zakupnie gruntu, by można obsiać rolę i zebrać w tym roku plony z tysiąca morgów, które Towarzystwo agrarno-osadnicze we Lwowie, ul. Halicka 21, ma do parcelacyi po cenach przystępnych w powiatach następujących:

1) powiat Skałat, gmina Dobrowody 1.000 morgów, czarnoziem pierwszej jakości, 200 morgów młodego lasu, 250 morgów w tem obsianych do spółki, a więc nabywcy dostaną połowę zbioru;

2) Buczacz, gmina Jezierzany, stacya kolei w miejscu, 8 km od powiatowego miasta Buczacza gościńcem, 600 morgów roli, 100 mórg lasu około 30-letniego liściastego;

3) powiat Podhajce, gmina Złotniki 1.500 morgów czarnoziemu;

4) powiat Zborów, gmina Glinna, roli 400 morgów, łąk 300 morgów, pastwiska, ogrody i stawu 100 morgów.

Cena ziemi za mórg od 2.500 K.

Towarzystwo agrarno-osadnicze, aby mającym zamiar nabyć grunta ułatwić porozumienie się i zaoszczędzić im kosztów, stworzyło sekcyę osadniczą w Krakowie, ul. Czysta 6, II. p., gdzie udziela się wszelkiej pomocy i wyjaśnień potrzebnych przy zakupnie.

Od Administracyi.

Do numeru pierwszego „Piasta" dołączyliśmy czeki P. K. O. za przesyłkę prenumeraty. Prosimy przeto o natychmiastowe przesłanie przedpłaty, w przeciwnym razie wysyłka „Piasta" zostanie wstrzymaną. Celem uniknięcia pomyłek należy przy przesyłaniu pieniędzy podać dokładny adres, pod którym „Piast" przychodzi. Zarazem nadmieniamy, że na rok 1920 kalendarza nie wydajemy, przeto wszelkie zamówienia są bezcelowe.

Co robi p. starosta w Olkuszu z cukrem?

Komitet, wybrany dnia 5 b. m. na wiecu w Olkuszu, zwrócił się do delegatów komitetu organizacyjnego P. S. L. pp. Rączkowskiego i Połoczka z prośbą o interwencyę w starostwie w sprawie cukru. — P. starosta oświadczył, że cukru niema zupełnie. Okazało się jednak (co pp. delegaci stwierdzili naocznie), że jeszcze 5 grudnia przyszło do Olkusza cukru 3 wagony. Albo p. starosta nie wie, co się dzieje w magazynie, albo skłamał. Ministerstwo spraw wewnętrznych da poznać p. staroście, że ludu okpiwać nie wolno! Dla kogo przeznaczono 3 wagony? Czy p. starosta wie, co o tem ludność mówi? Starostwo ma i nie daje, w paskarskim zaś handlu cukru podostatkiem...

Polecenia godne książki.

Wśród wielu książek, jakie wydawcy ogłaszają w ostatnich czasach, wyróżnić należy kilka, które wydane zostały przez księgarnię Ludwika Fiszera w Łodzi. Zaczął on wydawać dwie biblioteczki: 1) Bibliotekę techniczno-naukową dla wszystkich i 2) Bibliotekę rzemieślniczą. W pierwszej wyszły następujące tomiki: 1) Torpedy, torpedowce i łodzie podwodne; 2) O wyrobie piwa; 3) Garbarstwo; 4) Farbiarstwo; 5) Wyrób mydła; 6) Tytoń, jego uprawa i wyrób; 7) Gorzelnictwo; 8) Sucha destylacya drzewa. W drugiej wydane już trzy tomiki: 1) Wiadomości o metalach dla pracowników zawodu metalowego; 2) Ślusarz, praktyczne wiadomości dla pracowników zawodu ślusarskiego; 3) Malarz, (pokostnik-lakiernik).

Dalsze tomiki zapowiedziane. Wszystkie one, wydane w ładnych i zgrabnych książeczkach, na dobrym papierze, ozdobione rycinami objaśniającemi, zajmą nietylko fachowców, ale i każdego poważnie myślącego człowieka; fachowiec pogłębi i rozszerzy swe wiadomości, każdy inny dowie się o wielu nowych rzeczach i czegoś się nauczy. Polecamy je gorąco naszym czytelnikom, którzy obecnie często sami sobie muszą radzić, nie mogąc kupić pożądanego towaru; w książeczkach znajdują się dokładne przepisy i pouczenia.

Każdy tomik można kupić oddzielnie. Zamawiać należy wprost w księgarni Ludwika Fiszera w Łodzi. Przy zamó-

wieniach trzeba napisać, że się czyni zakupno wskutek notatki w „Piaście".

Listy.

Harklowa, w Nowotarskiem. W dniu 6 b. m. odbyło się tu zebranie organizacyjne ludowców. P. Józef Potoczek złożył na wstępie sprawozdanie ze zjazdu delegatów i członków Powiatowej Rady ludowej. Następnie p. F. Wakemundzki wyłuszczył krótko program Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz cel — opartej na nowym statucie — organizacyi, poczem — po wyczerpującej dyskusyi, w której głos zabierało kilku mówców — dokonano wyboru Ludowej Rady gminnej.

Zebranie zakończone wspólną pogawędką na temat spraw bieżących.

Zaznaczyć wkońcu wypada, że i w okolicznych gminach organizacya raźno postępuje naprzód.

Piastowiec F. W.

Racieehowice. W dniu 31 grudnia odbywała się w sali Koła młodzieży, sylwestrowa zabawa, którą przerwał tragiczny wypadek:

Bawiącemu na urlopie, ułanowi (z sąsiedniej wsi) wypalił rewolwer, a kula pozbawiła życia Józefa Marcowskiego, członka naszego Koła. Przejęci grozą wypadku, uczestnicy rozeszli się do domów, a ułana zabrała żandarmerya. Cokolwiek z nim zrobią, to jednak życia młodemu, wiele obiecującemu chłopakowi, nie wrócą.

Prosimy naszych pp. posłów ludowych, ażeby wyjednali u p. ministra wojny surową a bezwzględną rewizyę za bronią palną u jadących do domu urlopników. (Przypadek nasz nie jest odosobnionym, boć w Głogoczowie i w Prokocimie zdarzyło się podczas świąt kilka wypadków postrzelenia przez wojskowych).

Uczestnik zabawy.

Przeworsk. Dnia 15 grudnia u. r. odbył się u nas Zjazd delegatów gminnych P. S. L. „Piasta". Zjazd obesłało 23 gminnych Rad ludowych delegatami. Sprawozdawca, p. poseł Pieniążek, omówił sprawę ostatnich przejść w Sejmie. Następnie podnosił z naciskiem uchwalenie ustawy o odbudowie i reformie agrarnej, dalej — jak to prawica, kler i lewica wystąpiła przeciw stronnictwu ludowemu. Panowie z prawa i lewa z klerem wspólnemi siłami przeszkadzali utworzeniu gabinetu. Jeden ze słuchaczy podniósł fakt, jak to na misyach w Urzejowicach kaznodzieja Chrystusów mówi: „przychodzę do was, abyście się upamiętali i głupiego „Piasta" nie czytali", a więc brawo! wracają badeniewskie czasy, jak to pan z „pod kawek" rozkazywał aniołom swoim (żandarmom), aby ś. p. ks. Stojałowskiego strzegli na każdym kroku, a prasa gadzinowa wydawała różne pisma, niby ludowe, jak: „Krakus", „Krzyż", „Polak", „Obronę Ludu" i t. p. i pisma te zadarmo słano pomiędzy lud, a i dziś odżywa gadzina ze swoją prasą.

Omawiano sprawę aprowizacyi i w jak trudnych warunkach znajduje się rząd. Dwory na aprowizacyę po cenach maksymalnych nie dały prawie nic, lecz wszystko zboże wywieziono, jako siewne, a ludności głodnej panowie w starostwie, na plebanii i we dworach powiadają tak: a, wybraliście sobie chłopów posłami, to tak macie.

Po omówieniu całego kompleksu spraw, zebrani delegaci domagają się, aby Klub P. S. L. zrobił nacisk w kierunku rozpoczęcia (jeżeli to możliwe) układów z Rosyą sowiecką i zaprzestania wojny, która nas ogromnie wyczerpuje.

Uchwaleniem wniosku zaufania posłowi Pieniążkowi i stronnictwu ludowemu, zgromadzenie zamknięto i przystąpiono do wyboru delegatów na zjazd kongresu. Wybrani zostali: Kluz Piotr, nauczyciel z Maćkówki, Pieniążek Tomasz z Dębowa, Cieśliński Wincenty z Krzeczowic.

Za powiatowy Zarząd P. S. L. w Przeworsku:

Józef Związek.

Limanowa. W myśl uchwały tutejszej powiatowej Rady aprowizacyjnej udała się w dniu 27-go grudnia z. r. deputacya na audyencyę do generalnego delegata, p. Gałeckiego, by mu przedstawić rozpaczliwy wprost stan aprowizacyjny w tutejszym powiecie.

Deputacyę, złożoną z kilku włościan, prowadził przewodniczący powiatowej Rady aprowizacyjnej, sędzia Dr Małeta. Dzięki uprzejmej życzliwości posła Rączkowskiego oraz sekretarza namiestnictwa, p. Trześniowskiego, deputacya ta, mimo znacznej liczby czekających na audyencyę, została najpierw przyjęta.

Po wysłuchaniu żalów i bolączek, przedstawionych przez deputacyę, p. delegat w dłuższej a nadzwyczaj życzliwej rozmowie z włościańskimi członkami deputacyi okazał przedewszystkiem zupełną znajomość stosunków lokalnych i przyrzekł pomoc, zwłaszcza w dostarczeniu ziarna do zasiewów wiosennych, a nadto w miarę możności i pomoc natychmiastową, tak, że deputacya pod jak najlepszem wrażeniem wróciła do domu podzielić się rezultatem ze swoimi.

Dr Małeta.

Bolszewicka robota klerykalnego oficera.

Zassów w styczniu. Od dłuższego czasu na tajnych zebraniach przygotowywał wiec publiczny przeciw Sejmowi, rządowi i P. S. L. rotmistrz armii generała Hallera Tadeusz Łubieński w swej rezydencyi, w Zassowie.

Na pewien czas przedtem rozsprzedał pewną ilość butów i cukru ze składnicy w Pilźnie, przeznaczonego dla całej ludności powiatu. Cukier ten w niektórych gminach rozsprzedawali znani jego lizunie — zamiast naczelników gmin, a resztę rozkradli. Ludność biedna dała się łapać na „politykę cukrową".

Dnia 4 stycznia b. r. po wyjściu z kościoła ludzie ruszyli prosto do jego „gospody" na wiec. Ale nie brakło tam ludowców wraz z posłem Krężlem; p. Łubieński, mając respekt przed ludowcami, nie zjawił się; dlatego poseł Krężel wiec zagaił i zaproponował na przewodniczącego p. Andrzeja Mikruta z Wiewiórki i na sekretarza p. Jana Derlęga z Róży. Zgromadzeni znaczną większością zgodzili się na to prezydyum.

Przewodniczący udzielił głosu posłowi A. Krężlowi, który w półtora-godzinnej mowie przedstawił potrzebę wyzwolenia się ludu z pod jarzma szlacheckiego i kapitalistycznego, twierdząc, że przez lud budowana i rządzona Polska ludowa, a nie szlachecka, stanie się naprawdę państwem silnem i sprawiedliwem, w której wszystkim będzie dobrze. Następnie złożył sprawozdanie z pracy Sejmu, wyjaśniając znaczenie ustaw, jak konstytucya, reforma rolna, odbudowa kraju, zniesienie obszarów dworskich, przymusowa dzierżawa gruntów, leżących odłogiem, sprawy lasowe co do opału i budulca, i wiele innych spraw, jak: aprowizacya, odzież, obuwie, zaznaczając zarazem, że zawsze, ilekroć przyjeżdża ze Sejmu do powiatu, u władz powiatowych czyni starania, by ludności nie działa się krzywda, a inne sprawy upomina się u rządu w Warszawie. Zwrócił uwagę zgromadzonych na to, że Polska ma wielu nieprzyjaciół zewnętrznych, z któ-

tymi walczyć musi, aby się utrwalić — ale najgorszymi są **wewnętrzni wstecznicy**, którzy swą podłą robotą usiłują przygotować grunt pod rządy Lenina i Trockiego, chcą zburzyć Polskę i utopić w morzu pożogi i krwi. Taką robotę destrukcyjną prowadzi tu p. **Łubieński**, **podburzając ludzi przeciw Sejmowi, rządowi i władzom polskim**.

Przemówienie posła usiłowali lizołapy Łubieńskiego kilkakrotnie zakrzyczeć. Wskutek tego nabrał Łubieński odwagi i na wiec przybył.

Przewodniczący udzielił mu głosu. P. Łubieński zaczął **od napaści na Sejm i rząd**, na władze powiatowe, gminne, a szczególnie na posłów P. S. L., że z chłopów ściągają kontyngent zboża, a mimo to jest głód i t. p. brednie, że on, nie zważając na wszystko, weźmie biedny lud w obronę. Potem osobiste, oszczercze napaści na posłów Witosa i Krężla.

Poseł Krężel, odpierając napaści i wyświetlając demagogię i brednie zakapturzonego klerykalizmem reakcyonisty, wroga ludu — w końcu swego przemówienia powiedział do Łubieńskiego, że „tak podle kłamać i oczerniać tylko zbolszewiczały szlagon potrafi“, na co on posłowi Krężlowi odciął się: „ty chłopie“, „hańba chłopom“, w czem mu wtórowali lizołapy, za co od pp. Mikrnta, Persaka i innych ludowców dostali ciętą odprawę, wśród której Łubieński uszedł z własnego domu i wiecu przez siebie zwołanego, poczem przewodniczący, wśród wrzawy, zgromadzenie zamknął.

Tak u nas skończył wiec polityk zbolszewiczały z pod **znaku biskupa Wałęgi w mundurze rotmistrza.**

Wids.

Z Nowotarszczyzny.

W dniu 28 grudnia 1919 r. odbyło się zebranie delegatów gmin tutejszego powiatu przy udziale około 156 członków, reprezentujących większość gmin powiatu nowotarskiego. Zebranie zagaił p. Józef Rajski, poseł sejmowy, wyjaśniając cel zebrania, przyczem zaznaczył, że przed przystąpieniem do porządku dziennego powinno Zebranie wyrazić protest z powodu niekorzystnego rozstrzygnięcia przez koalicyę sprawy przydzielenia Galicyi wschodniej Polsce. — W dłuższem przemówieniu wyjaśnił poseł Rajski konieczność utrzymania Galicyi wschodniej, będącej od wieków częścią składową państwa polskiego, za którą bohatersko przelewały krew nietylko wojska polskie, ale i ludność cywilna, w szczególności mieszkańcy miasta Lwowa, dzieci i kobiety. Protest jednogłośnie uchwalono i zaopatrzywszy go podpisami obecnych, przesłano do rządu warszawskiego.

Następnie złożyli posłowie Rajski i Bednarczyk sprawozdanie z czynności poselskich, poczem rozwinęła się szeroka dyskusya na temat wielkich trudności aprowizacyjnych, jakie z powodu nieurodzaju i klęsk, spowodowanych długotrwałemi deszczami, mrozami i wczesną zimą cierpimy w powiecie tutejszym, przez co nietylko ludność bezrolna, ale i małorolna cierpi formalny głód, którego następstwem są choroby, dziesiątkujące ludność wiejską i miejską. Uchwalono wezwać wszystkich posłów okręgu wyborczego, aby dołożyli wszelkich starań w Sejmie i u rządu, by zapewnić Podhalu i wszystkim sąsiednim górskim powiatom stały przydział zboża i mąki, oraz ziemniaków na wyżywienie. Doceniając znaczenie plebiscytu, jaki się ma odbyć na Spiszu i Orawie, powinien rząd dostarczyć i z tego powodu taką ilości produktów, jaka jest potrzebna dla dostatecznego zaaprowizowania wszystkich mieszkańców, gdyż nędza i niedostatek na Podhalu jest i będzie odstraszającym przykładem przy głosowaniu.

Po odczytaniu programu P. S. L. i statutu organizacyjnego przez honorowego przewodniczącego, p. Jana Ciszka z Czarnego Dunajca, przystąpiono do wyboru Ludowej Rady powiatowej, w skład której wchodzą: poseł J. Rajski z Nowego Targu, jako przewodniczący, Władysław Gach, zastępcą, Stanisław Polaczyk, skarbnik, Krauzowicz Jan, sekretarz, członkowie: poseł Józef Bednarczyk z Cichego, poseł Wojciech Roj z Zakopanego, Jan Ciszek z Czarnego Dunajca, Józef Fąfrowicz z Zaskala, Piotr Staszel z Maruszyny, Józef Potoczak z Harklowej, Wrzeszczyński Franciszek, kierownik szkoły z Maniów, Józef Baka z Maniów, Malinowski Łukasz ze Szczawnicy, Ignacy Bienias z Krauszowa i Jan Łukaszczyk Szczerbaty z Murzasichla.

Przy końcu zebrania zabierali różni delegaci głos, poruszając różne sprawy, przyczem wyrażono życzenie, aby we wszystkich gminach powiatu nowotarskiego zawiązano organizacyę Rad ludowych, zgodnie ze statutem.

Przed zamknięciem Zgromadzenia uchwalono, na wniosek delegata Wrzeszczyńskiego, podziękowanie i votum zaufania posłom Rajskiemu, Bednarczykowi i Rojowi.

Z powiatu wielickiego.

Dnia 15 grudnia z. r. odbyło się zgromadzenie delegatów Kółek rolniczych przy udziale 285 delegatów, reprezentujących 100 Kółek rolniczych. Oprócz sprawozdań byłego zarządu powiatowego Kółek rolniczych i przedstawień z wyników rewizyi kasy, przystąpiono do wyboru zarządu nowego Towarzystwa rolniczego okręgowego, wybierając na prezesa T. Czerwińskiego, na zastępców: dra Stonawskiego, Kanię, kierownika Biura patronatu, i Osuchowskiego, nauczyciela, skarbnikiem wybrano Stopę, rolnika, a na sekretarza Strenka; skład reszty Zarządu stanowią członkowie, grupujący się przy stronnictwie „Piasta“, co daje gwarancyę, że sprawy rolniczo-gospodarskie, jak również i współdzielcze, tak zaniedbane w tutejszym powiecie, wejdą na należyte tory. Poruszono szereg spraw, obchodzących powiat, jak: zaopatrzenie na wiosnę w ziemniaki na sadzenie i zboża na zasiew. Z mowców przemawiali: ustępujący prezes Niedzielski, Osuchowski na temat organizacyi, Kania, wyjaśniając statut, i Tatara z Koźmic. Interesujący wykład miał dr Bujwid z zakresu przemysłu krajowego, niewyzyskania naturalnych bogactw kopalnianych, jak marnowanie gazu ziemnego, który przedstawia z jednej tylko kopalni wartość 40 wagonów węgla, sprawę cukrowni, których powinno być w Małopolsce przynajmniej 40, sprawę nawozów sztucznych, gdzie Anglia ofiaruje 1 c. m. superfosfatów w cenie 1.200 K, a tem samem wzywał zgromadzonych do przystąpienia na członków do Towarzystw, już powstałych, lub powstać mających, jak niemniej tworzenia nowych, które trudnić się mają podniesieniem rodzimego przemysłu i wykorzystania płodów ziemnych, znajdujących się w naszym kraju, jak: nafta, gaz ziemny, węgiel, torf, hodowla owiec, rozwinięcie przemysłu tkackiego, a tem samem uprawa lnu i konopi, omówił znaczenie żeglugi polskiej, jak niemniej w ogólnych zarysach sprawę przemysłu domowego i rozwinięcia garbarni skór, bo tylko tą drogą zapewnimy naszej Polsce znaczenie i byt, nawołując, że należy się organizować i jeszcze raz organizować. P. Pichur przedstawił sprawę składnicy towarowej Kółek rolniczych, która posiada zaledwie 200.000 K kapitału zakładowego, złożonego drogą udziałów, ale ażeby należycie podołać mogła zadaniu, potrzebuje 2-milionowego kapitału; w trakcie tego wyłoniło się,

że Powiatowa Kasa oszczędności w Wieliczce, założona funduszami powiatowymi i za gwarancyą powiatu, odmawia otworzenia dla tejże składnicy rachunku bieżącego. Z uwagi, iż składnica daje wszelkie gwarancye, mając członków, którzy finansowo dają zabezpieczenie, niemniej, że i majątek Towarzystwa rolniczego okręgowego przedstawia majątek zakładowy, przenoszący powyższą kwotę w dwójnasób, napiętnowano dosadnie takie postępowanie dyrekcyi. Dyrekcya tej Kasy za b. Austryi tak gorliwie popierała pożyczki wojenne przez agitacyę i prawie wszystkie fundusze zakładowe gmin również zapomocą tej dyrekcyi i fundusze mieszkańców powiatu Austrya wzięła. Będziemy wobec tego dążyć do likwidacyi tak wrogiej nam Kasy, starać się założyć Towarzystwo finansowe, któreby mniej dbało o robienie dobrych interesów, a więcej liczyło się z dobrem mieszkańców powiatu. Dyrektor tejże Kasy jest burmistrzem.

Na zakończenie na gwiazdkę dla żołnierzy w polu zebrano 801 K.

Wzywamy wszystkich Kółkowców i ludzi dobrej woli, ażeby — jako noworoczne — ruszyli z udziałami do składnicy, ażeby zebrać fundusz 2-milionowy, a sądzimy, że gdy słowa zamienią się w czyn, fundusz stanie; na Kasę powiatową znajdziemy lekarstwo.

Zebranie zaszczycił, przyrzekając poparcie, p. starosta Krobel. *P.*

Odpowiedzi Redakcyi.

„Piastowiec" w Brzostku: Zwrócić się o informacye do p. inspektora Lorenza, Kraków, Rada szkolna okręgowa, gmach starostwa. Jest to jeden z najdzielniejszych pionierów pszczelarstwa.—**Antoni Pać w Brzeszczach:** Do Lotaryngii, t. j. obecnie do Francyi, samemu na roboty obecnie jechać nie radzimy. Ile ludzi Francya potrzebuje, tyle weźmie od nas; innym, którzy sami tam zajechali jakimś sposobem, powodzi się bardzo źle. Co do tej rewizyi, to trzeba skarżyć do okręgowej komendy. Wiemy, że w tej właśnie instytucyi nie wszyscy dorośli do swego zadania. — **Józef Kołniewicz w Borzęcinie:** Pisze pan: »Jest gdzieś w Królestwie« — my mamy go wyszukać... jak? Chyba ogłosić płatnym anonsem. **A. Dobrowska w Rogowie:** Czy już przyszły? — **Henryk z Sieprawia:** My to rozumiemy dobrze, że wskutek stosunków wojennych wielu ucierpiało. Pan, jako człowiek wykształcony, winien rozumieć dobrze, że są czasem wyższe względy, niż osobiste... prawda? — **Michał Woźniak w Stanisławowie:** Naturalnie, ma pan prawo; napisać synowi, żeby to załatwił panu, względnie samemu wnieść zgłoszenie. — **Antoni Bentkowski w Bratkowie:** Poprosić p. Mizerę, żeby to załatwił w Warszawie, bo wasze sprawy załatwia tamtejszy oddział. — **„Stały czytelnik":** Kwit z krajowego urzędu odbiorczego trzeba zachować. — **Antoni Buranik w Rybnej:** Możnaby tylko za pozwoleniem, ale w pańskich warunkach obecnie to prawie niemożliwe otrzymać. Można jednak popróbować.—**Jakób Brach w Lackiem Szlach.:** Na trudności komunikacyjne, zimno i t. p. my nic poradzić nie możemy. Trzeba się dobrze zaopatrzyć. — **Karol Szwed w Koziej Górze:** Damy znać, jak się dowiemy. — **Ignacy Huczek w Nowej Wsi:** Nie wiemy dobrze, o co chodzi; prosimy napisać wyraźnie. — **Wiktorya Wyszyńska w Gębiszynie:** Odesłaliśmy. — **Piastowcy w Siedlcach:** My wiemy, że dużo jeszcze takich, co się ćmić i oszukiwać dadzą. Przekonają się na własnej skórze. — **Władysław Śliwiński w Żmigrodzie:** Sprawę przedstawić w ministerstwie spraw zagranicznych (wydział konsularny) — o ile chodzi o papiery. — **Julia Byrdy w Rybarzowicach:** Temi sprawami zajmują się posłowie, którzy nie mogą dozwolić, by zagraniczni oszuści nas okradali. Już o tem pisaliśmy, jak się to załatwi, damy wyjaśnienie. Na razie niema innej rady, tylko czekać. — **Jenakowski w Jodłówce:** Sprawę przedstawiliśmy posłowi Kiernikowi. — **Katarzyna Mazur w Rudołowicach:** Co do dawniejszych może się upominać tylko mąż tam, gdzie je nadał; te drugie pewnie przyjdą — bo to czasem trwa dość długo.—**„B" w Krzeszowie:** Nie podpisane; do kosza. — **P. Adamek w Manasterzu:** Nie zrobiło się tego z chęci dokuczenia, ale: »Gdzie drzewo rąbią, tam trzaski lecą« — kreśli się stu, to idzie z nimi i setny pierwszy. Już poprawione. Serdeczne życzenia z powodu małżeństwa; dopierośmy się teraz dowiedzieli. Na obiecankę czekamy. — **Przewodniczący Rady ludowej, który nam pisał o chrzcie córki:** Dane córce imienia, którego sobie rodzice stanowczo nie życzą, jest bezprawiem. Według dogmatyki nadawanie imienia przy chrzcie św. nie należy do istoty chrztu; prawo wyboru należy wyłącznie do woli rodziców. Trzeba to jeszcze ks. proboszczowi przedstawić, a jeśli to nie poradzi, wnieść zażalenie do konsystorza, który pewnie sprawę pomyślnie załatwi. Już należałoby zaprzestać raz tego wybierania imion dla dzieci według dnia, w którym się urodziły; stąd mamy różnych niemieckich Fryderyków, Wilhelmów, Matyldy i t. p., zamiast pięknych imion naszych polskich świętych. Zdumiewamy się nad przyczyną, dla której ks. proboszcz uparł się dać córce imię Ewa zamiast Bronisławy, które przecież jest piękne i polskie. — **Fr. Olma w Kozach:** Odpowiedzieliśmy kartką jeszcze przed dwoma tygodniami. — **Piotr Kuczera w Gładzy:** Pieniądze można wydobyć; udać się do sądu. Co do pisma: »Przewodnik Kółek Rolniczych«, red. w Krakowie, plac Szczepański, Małopolskie Towarzystwo rolnicze.

D. z Brzozowa: Listu bez podpisu nie umieścimy.— **K. Siwek z Wadowickiego, F. z pod Wiśniowej, L. z Łukławic i inni, którzy się oburzali na „Kuryerka Krakowskiego":** Nie drukujemy, bo nie warto temu głuptasowi nawet odpowiadać; on sam nie wie, czego chce; pisze, bo pisze, żeby go ludzie kupowali, a stale tylko to, czego chcą ludzie mało uświadomieni. Robi on zresztą ogólnej sprawie polskiej dużo szkody — zdaje się, że nawet nie wie o tem; patrzy tylko, byle interes szedł. Na tych wielkich tytułach głupich artykułów zrobił już miliony, teraz robi (bodaj czy nie z żydkiem Rosnerem) nowe. Gazetka ta miała okres rzeczywiście piękny — wtedy, gdy właściciel uciekł przed Moskalami za granicę — potem jednak zaczął zmieniać »przekonania« bardzo często; możnaby ich wyliczyć dość dużo, wszystko w miarę przyrostu kabzy. Że napada na P. S. L., że szkaluje chłopów na każdem miejscu, że robi i przepisuje głupie dowcipy na nich — nam to nic a nic nie zaszkodzi. A że piesek szczeka — nie dziwcie się — to już taka jego natura. Ze strony ludowców jedyną odpowiedzią winno być wyrzucenie go z domu; to go jedynie zaboli. Z artykułów nam nadesłanych i z wielu cennych uwag skorzystamy w inny sposób. — **Piotr Leśniak z Jankowa:** Będzie, tylko trochę później, bo w tej sprawie mamy kilka artykułów wcześniejszych. — **Jan Romańczyk w Pakoszówce:** W sprawie tej subwencyi porozumiemy się z Zarządem Małopolskiego Towarzystwa rolniczego. Resztę potem.— **Michał Stachowicz w Skałacie:** Niech się pan nie boi; rząd weźmie i was napewno w opiekę. — **J. Łabędzki w Padwi:** Jak pan już pewnie czytał, obecny rząd przeprowadzi stanowczo reformę rolną. W sprawie Francyi wyjaśnienie było w poprzednim numerze. — **Helena Maciuszek w Olszanie:** W tej sprawie zrobić tak, jak ogłaszamy na innem miejscu w tym numerze. — **Marya Faber w Polakówce:** Napisać o tem wszystkiem do posła Nawrockiego: Warszawa, Sejm. — **Józef Rymarowicz w Trześniowie:** Posłać odpis do Lwowa, ulica Batorego 6. Spółka »Leu« jest instytucyą pewną. — **J. G. w Gwizdowie:** Donieść do dyrekcyi skarbn. — **Wojciech Smereka w Strzałkowicach:** My za te ogłoszenia płatne nie odpowiadamy; redakcyi tej już i my znaleźć nie możemy. — **Gołkiewicz w Kolbinie:** Papiery dobrze przechować; jest nietylko nadzieja, ale pewność, że to wszystko przepaść nie może. — **Michał Pszczółka:** Owszem, w tej sprawie nawet postawił wniosek poseł Sobek, by to jak najprędzej nastąpiło. — **Jan Rataj w Zagorzycach:** W pierwszej sprawie trzeba rekurować, ale postawić świadków, względnie inaczej niewinność udowodnić. Co do drugiego, to nie należy się wtedy, gdy syn już gospodaruje na swej części, jako samodzielny gospodarz.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Sprzedam 10 morgów gruntu, w tem 2 morgi lasu i pastwiska z budynkami gospodarczymi. Wiadomości udzieli listownie Józef Hadas, p. Tuchów, wieś Siedliska, sklep. — Galicya.

Realność, składająca się z około 5 morgów pola urodzajnej gleby z nowem zabudowaniem pod dachówką, zaraz przy gościńcu, 2 klm od stacyi kolejowej i miasta Tuchowa, w Kielanowicach u Stanisława Bajorka, p. Tuchów.

Mam do sprzedania kilka kamienic i folwarczków, od 60 do 300 morgów, z inwentarzem żywym i martwym, po 600 do 1200 marek za mórg. **Piotr Rachwał, Poznań, Wilda,** ulica Biała Nr 1.

Kupię motor benzynowy o sile 10—20 koni, stały, wolnobieżący, może być używany, którego potrzebuję do pędzenia fabryki maszyn rolniczych. Zgłoszenia pod: **Karol Hubert, p. Łańcut,** do 1 marca r. b. 1—3

Sprzedam **dom drewniany,** 10 m szeroki, 15 m długi, z 7 ubikacyami, stodołą, stajnią, kryte dachówką — z koncesyami, obok kościoła. Zgłoszenia do Administracyi »Piasta«. 1—4

Do sprzedania cegielnia pierścieniowa wraz z terenem i całem urządzeniem w Suchodole, 2 kilometry od miasta Krosna. Zgłoszenia **pod: Spółka cegielniana w Suchodole,** p. Krosno.

Realność, składająca się z 6-ciu morgów gruntu urodzajnej gleby oraz budynków w dobrym stanie, kawałek pięknego sadu oraz 40 pni pasieki, półtora kilometra od stacyi kolejowej i miasta Tuchowa. Bliższej wiadomości udzieli Jędrzej Bryl w Dąbrówce Tuchowskiej, p. Tuchów.

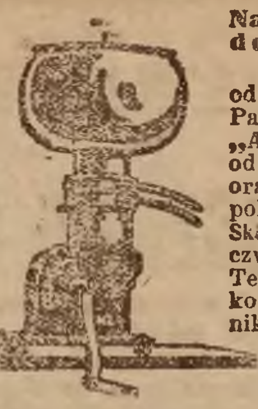
W Krystynopolu (powiat Sokal, Małopolska wschodnia) jest zaraz do sprzedania **ładny dom wraz z zabudowaniem gospodarskiem,** sadkiem i dużym ogrodem. Stacya kolejowa i poczta w miejscu. Reflektanci Polacy zechcą się zgłosić po bliższe informacye pod adresem: Krystynopol, poste-restante 112. 1—2

Realność, składająca się z 20 morgów gruntu urodzajnej gleby wraz z dobrymi budynkami, dom z kuchnią i z 2 pokojami, stajnia, stodoła, spichlerz i chlewy — 5 minut drogi od stacyi kolejowej i miasta Tuchowa. Bliższej wiadomości zasięgnąć można u Stanisława Kowalika w Kielanowicach, p. Tuchów.

Realność 15-morgowa, grunt I-szej i II-giej klasy w Błyszczówce, koło Dębicy, budynki w bardzo dobrym stanie, mianowicie dom mieszkalny, w tem kuchnia i pokój, stodoła, stajnia, spichlerz, piwnica, wozownia, przytem sad. Do miasta, kościoła, szkoły i stacyi kolejowej 2 klm; po cenie przystępnej **zaraz do sprzedania.** Wiadomość: W. Berezowski, **Błyszczówka,** p. Grabiny.

Realność do sprzedania, 14 morgów pola pszennego, 11 morgów ornego, 1 mórg łąki, 2 morgi lasu. Dom z drzewa, budowany na węgły, zawierający izbę, kuchnię i komorę. Stodoła wraz ze stajnią i piwnicą murowaną, z kamienia, studnia murowana w podwórzu. Do stacyi kolejowej i do najbliższego miasteczka 7 klm, gmina polska, kościół i szkoła w miejscu. Do miasta powiatowego 11 klm. Jan Dyrcz, Antoniówka, p. Nowe Sioło, koło Stryja.

Realność do sprzedania, zawierająca 19 morgów, t. j. 15 i pół roli pszennej i 3 i pół morga lasu z łąkami. Dom mieszkalny z 1 izbą, kuchnią, komorą, szpichlerzem (osobno) studnia murowana. Stodoła wraz ze stajnią i piwnicą murowaną z kamienia. 7 klm do stacyi kolejowej i do najbliższego miasteczka; gmina polska, kościół i szkoła w miejscu. Do miasta powiatowego 11 kilometrów, ostatnia poczta **Nowe Sioło koło Stryja, Józef Trzop.**



Najlepsze szwedzkie wirówki do odtłuszczania mleka „DIABOLO"
od 40 do 500 litrów na godzinę. Parniki do parowania ziemniaków **„ARTERNA" i „VENTZKI"** od 35 do 230 litrów pojemności, oraz sieczkarnie, systemu „SENTALA" poleca Tow. akc. „Diabolo" w Sztokholmie. Skład fabryczny w Warszawie, ul. Hoża 5, czwarty dom od placu Trzech Krzyży. Telefon 190—56. Wysyłam na swój koszt do każdej stacyi kolejowej. Cenniki na żądanie. Naprawy wirówek na miejscu. Części zapasowe zawsze na składzie. — Specyalna oliwa do wirówek. 1—3

Ważne dla Kółek rolniczych!

Hurtowny skład: pończoch, skarpetek, guzików, bawełny, nici i przyborów do krawieczyzny poleca

Wiesław Szajdakowski i S-ka

Kraków, ulica Szczepańska Nr 11. 1—2

ZAMÓWIENIA NA WAPNO NAWOZOWE
pod roboty wiosenne należy już nadsyłać. 2—6
T. Szczerski, Andrychów — Sułkowice (tartak).

Realność w Połomyi pod Pilznem, składająca się z 23 morgów, w czem 12 ornego, reszta las 15—20-letni wraz z nowymi budynkami, a to domu mieszkalnego, składającego się z 2-ch pokoi, kuchni, sieni i komory, stajni i stodoły, wszystko kryte dachówką — zaraz do sprzedania pod korzystnymi warunkami. Bliższych wiadomości udzieli p. Józef Chciuk, asesor miasta w Tarnowie, ulica Rejtana 8. 1—2

SPÓŁKA HODOWCÓW DROBIU

Stowarzyszenie zarejestrowane z ogran. odpowiedzialnością

w Rzeszowie

założona 28 listopada 1917 r., mieści się w domu własnym

przy placu Kilińskiego.

Przyjmuje podwyższone udziały od członków do wysokości 30.000 koron.

Nowych członków przyjmuje Dyrekcya. Za rok 1918 wypłacono od udziałów 8% dywidendy.

Spółka zakupiła **hotel** od żyda, wartości **500.000 K.**

Dla członków z udziałami 100 koron otwiera się **rachunek bieżący** na 5%, z oprocentowaniem półrocznem.

Adres: **Rzeszów, plac Kilińskiego. Telefon 53.**

Godziny urzędowe dla stron w dni powszednie od 9 do 1. 1—4

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.